INFORMATOR

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy
w Warszawie

W numerze m.in.:

– kazanie bp. Jerzego Samca na centralnym nabożeństwie ekumenicznym z okazji 100-lecia niepodległości Polski

– Kalina Wojciechowska, Poślubiona Reformacji

– centralne nabożeństwo ekumeniczne z okazji 100-lecia niepodległości Polski

– sesja naukowa poświęcona bp. Juliuszowi Burschemu

– nabożeństwo pamięci biskupa Juliusza Burschego

– O najmniejszej parafii diecezji warszawskiej w Poddębicach

Nr 5(96)2018

BOŻE NARODZENIE 2018

SPIS TREŚCI:

Słowo na święta, *dk. Małgorzata Gaś* 3
Kazanie ks. bp. Jerzego Samca wygłoszone na centralnym nabożeństwie ekumenicznym z okazji 100-lecia niepodległości Polski 5
Poślubiona reformacji, *Kalina Wojciechowska* 5
Działalność biskupa Juliusza Burschego na międzynarodowej arenie kościelnej i ekumenicznej, *Karol Karski* 5
Ewangelicy w dążeniach do niepodległości Polski, *Aldona Karska* 5

WYDARZENIA:

- Nowe porozumienie z parafią katedralną w Uppsali, *www.trojca.waw.pl* 5
- Wizyta teologów z Wirtembergii, *www.trojca.waw.pl* 5
- Obrady Synodu Diecezji Warszawskiej, *Aldona Karska* 5
- Ogólnopolska Ekumeniczna Konferencja Kobiet, *Aldona Karska* 5
- Nabożeństwo Diecezji Warszawskiej z okazji jubileuszu 100-lecia niepodległości Polski, *A.K.* 5
- Nabożeństwo w Święto Reformacji, *AK* 5
- Kwesta na cmentarzu 5
- Wernisaż malarstwa Elżbiety Chmiel, *Elżbieta Maliszewska* 5
- Pierwsza nagroda na festiwalu Varsovia Cantat dla chóru Semper Cantamus, *AK* 5
- Centralne nabożeństwo ekumeniczne z okazji 100-lecia niepodległości Polski 5
- Biskup Juliusza Bursche Burschego odznaczony, *www.luteranie.pl* 5
- Konferencja naukowa w nowej siedzibie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), *Aldona Karska* 5
- Nabożeństwo pamięci bp. Julisza Burschego, *AK* 5
- Montaż nowego krzyża, *Aldona Karska* 5
- Jubileusz proboszcza, *AK* 5

PARAFIE DIECEZJI WARSZAWSKIEJ

- Poddębice, najmniejsza parafia diecezji, *Aldona Karska* 5

ZAUWAŻONE W PODRÓŻY

- Rychnowo, *Danuta i M. Edward Weigle* 5

Awers i rewers kolekcjonerskiej monety wydanej przez NBP z okazji 500-lecia reformacji w Polsce

SŁOWO NA ŚWIĘTA

Diakon Małgorzata Gaś

„Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie." - Księga Izajasza 9,1a

Świat tak długo znajduje się w ciemności, ponieważ nie chce zobaczyć światłości świata - Syna Bożego, który dla chrześcijan jest Zbawicielem.

Oczekiwany i zapowiadany przez proroków Mesjasz już przyszedł na świat! W ludzkim ciele przebywał na ziemi i pokazywał ludziom, jak należy żyć w zgodzie z Bogiem.

Całkowita ciemność przeraża ludzi, ale są też tacy, którzy w ciemności próbują się ukrywać.

Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem tłumaczył: *„A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu."* - Ew. Jana 3,19-21

Ludzie próbują ukrywać się przed Bogiem, ale czy to w ogóle jest możliwe? Czy jesteśmy w stanie przed Bogiem uciec, Boga oszukać, pominąć, zlekceważyć? Niektórym wydaje się, że tak. Twierdzą, że Bóg nie istnieje, ponieważ oni żyją bez Boga i jak dotąd powodzi im się całkiem dobrze. Inni zaś twierdzą, że gdyby Bóg rzeczywiście istniał, to nie pozwoliłby na wiele strasznych zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości i nadal dzieją się.

Czy to jednak jest dowód na to, że Boga nie ma, że nie posłał na świat swojego jedynego Syna, by nas wyzwolić z ciemności grzechu?

Co roku przeżywamy pamiątkę narodzin Jezusa w Betlejem, bo jesteśmy chrześcijanami. Lubimy Święta Bożego Narodzenia, bo są takie rodzinne, wypełnione światłem świec czy lampek na choince, zapachem świątecznych potraw i śpiewem ulubionych kolęd.

Jaki ten świąteczny czas jest dla nas, a jaki powinien być?

Czy rzeczywiście pragniemy oglądać wielkie światło? Tym wielkim światłem może być dla nas Jezus Chrystus i to nie tylko w radośnie przeżywane w naszych domach i kościołach Święta Narodzenia Pańskiego.

Zbawiciel, który ponad dwa tysiące lat temu przyszedł na ziemię, pragnie pozostać dla nas na zawsze światłością świata i dopomagać nam w wyzwalaniu się z ciemności, jaką proponuje nam szatan - największy nieprzyjaciel Boga i bardzo groźny wróg człowieka.

Życzę Wam Siostry i Bracia, by tegoroczne Święta były dla Was i Waszych Najbliższych czasem błogosławionego wpatrywania się w to Cudowne Dziecko, o którym tak chętnie opowiadamy śpiewając kolędy, wysyłając świąteczne życzenia, czy dekorując swoje mieszkanie już w czasie Adwentu.

Życzę prawdziwej radości z narodzin Jezusa w Betlejem, byśmy potrafili tak, jak pasterze szybko przybiec, przybliżyć się do Niego i oddać Mu należną cześć. Oby dla nas wszystkich ten świąteczny czas był dobrym, spokojnym, błogosławionym czasem, a nowy 2019 rok pozwolił na realizację dobrych planów, które będą nas do Bożego światła przybliżać.

diakon Małgorzata Gaś

KAZANIE Z OKAZJI 100-LECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI wygłoszone podczas CENTRALNEGO, DZIĘKCZYNNEGO NABOŻEŃSTWA EKUMENICZNEGO w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie w dniu 10 listopada 2018 r.

Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się.
Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości
I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju

Ef. 6, 13-15

Bp Jerzy Samiec, fot. A. Karska, 2018

Czcigodni Goście! Drogie Siostry i Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Wysłuchaliśmy słów apostoła Pawła, który w liście do Efezjan wzywa wszystkich wierzących, aby przywdziali zbroję Bożą, której ważnym elementem jest prawda i sprawiedliwość potrzebne do zwiastowania Ewangelii pokoju.

W kontekście Święta Niepodległości naszej Ojczyzny są to ważne wskazania. Oczywiście próba zdefiniowania tego, czym jest prawda, jest prawie niemożliwa, bo każdy inaczej ocenia rzeczywistość i widzi dane zdarzenie ze swej perspektywy więc inaczej, czasami zupełnie inaczej od innych. Jednak nie można do końca relatywizować prawdy i twierdzić, że wszystko jest prawdą lub że prawda w ogóle nie istnieje.

Apostol Narodów pisząc do uczniów, którzy pochodzili przecież z bardzo różnych środowisk, zwracał uwagę na podstawowe wartości. Niezależnie od tego, czy uczniowie mieli korzenie żydowskie, czy byli wcześniej poganami, czy byli niewolnikami czy właścicielami niewolników, otrzymali te same nakazy. Wiedzieli, że należy mówić prawdę i postępować sprawiedliwie. Wiedzieli, że cel nie uświęca środków, i że czasami trzeba ponieść konsekwencje takiej postawy. Ale tylko wtedy możemy być świadkami Jezusa Chrystusa i nieść w Jego imieniu Ewangelię i pokój.

Jestem przekonany, że dziś w Polsce bardzo potrzebujemy tych, którzy niosą pokój. Jubileusz 100-lecia Niepodległości powinien nas połączyć, a niestety stał się kolejnym powodem do walki i siania wzajemnej niechęci. Będą też tacy, którzy także nam odmówią prawa do świętowania, podając powody, któ-

rych nikt z nas nie zaakceptuje. Mniejszości, niestety, często tego doświadczają.

W dniu świętowania odzyskania Niepodległości przez naszą Ojczyznę chcemy wrócić pamięcią do drugiej dekady dwudziestego wieku, gdy straszliwa zawierucha wojenna zmieniła układ sił politycznych i otwarła przed państwami takimi jak Polska, szansę na odzyskanie niepodległości.

Dziś wspominamy naszych przodków, którzy z dużą determinacją, mimo różnic światopoglądowych, wyznaczyli sobie jeden cel: odzyskanie wolności dla swej ojczyzny. Dziś wymienimy w czasie modlitwy niektórych z nich, a jutro Prezydent pośmiertnie odznaczy dwudziestu pięciu najwyższym odznaczeniem Orderu Orła Białego. Wśród odznaczonych są przedstawicie wszystkich środowisk politycznych, wielu religii i wyznań chrześcijańskich. Mamy jednak świadomość, że trzeba by wspomnieć tysiące czy dziesiątki tysięcy bohaterów tamtych lat.

W ewangelickiej sztuce wygłaszania kazań nie powinniśmy koncentrować się na wydarzeniach politycznych czy społecznych. Mamy głosić Ewangelię, a więc dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie – Zbawicielu. Tym razem jednak mamy do czynienia z kazusem, a więc przypadkiem, na którym mamy się skoncentrować. Pozwólcie zatem, że nieco będę nawiązywał do sytuacji społecznej tamtego okresu w powiązaniu ze współczesnością.

Zastanawiając się nad tym, co powiedzieć podczas tego niezwykłego, radosnego, ekumenicznego nabożeństwa, nurtowało mnie pytanie o przyczyny upadku tej niezwykłej potęgi, jaką była Rzeczpospolita. Dlaczego utraciła swoją pozycję, a następnie suwerenność? Cóż, wszyscy uczyliśmy się o tym na lekcjach historii.

Z jednej strony wyniszczające wojny, z drugiej strony sąsiednie państwa poczyniły stosowne reformy i zdecydowanie szybciej od Polski się rozwijały. Niemniej podstawową przyczyną upadku byli ludzie. Walki o wpływy, o władzę, o przywileje, o pozycję, o majątek. Nawet wtedy, gdy katastrofa była wyraźnie widoczna i poczyniono zdecydowane kroki w celu ratowania Ojczyzny uchwalając Konstytucję 3 Maja, znaleźli się tacy, którzy właśnie dla swoich egoistycznych korzyści stanęli przeciwko niej. Znamy słynne liberum veto, przywileje, Targowicę. Można powiedzieć, że sami sobie zgotowaliśmy ten los.

Nastąpiła kolejna tragedia, bo taką z pewnością była wojna światowa, która przyniosła zagładę 14 milionów ludzi, by Polska mogła odzyskać niepodległość. Wtedy, gdy pojawia się zagrożenie jesteśmy w stanie podejmować wielkie czyny, ale wtedy, gdy panuje pokój, nie zawsze zdajemy egzamin z dojrzałości.

Największym grzechem jest przywłaszczanie sobie wyłączności na posiadanie prawdy i wykluczanie inaczej myślących. A przecież Polska jest Ojczyzną dla wszystkich Polaków, bez względu na przekonania czy pochodzenie. Jest ojczyzną dla katolików, ale też dla prawosławnych, ewangelików, mariawitów, baptystów, zielonoświątkowców, adwentystów, świadków Jehowy i chrześcijan ewangelikalnych. Jest ojczyzną dla Żydów, wyznawców islamu, buddystów. Jest ojczyzną dla niewierzących, agnostyków i ateistów. Jest ojczyzną dla osób hetero- i homoseksualnych. Jest ojczyzną dla tych, którzy mają polskie korzenie i dla tych, którzy świadomie wybrali ją jako swoją ojczyznę czasami drugą, ale Ojczyznę. Zastanawiam się dlaczego tak trudno niektórym zaakceptować tę prawdę.

Choć nie podzielam światopoglądu, czy wiary wielu, choć mam swoje bardzo jasno

określone poglądy polityczne, to przecież prawdziwy patriotyzm polega na tym, że dla dobra ziemskiej ojczyzny, razem, a nie przeciw sobie, dążymy do jej rozwoju i pracujemy dla jej dobra. I to nie tylko wtedy, gdy pojawia się zagrożenie, ale może szczególnie wtedy, gdy jest szansa budowania jej siły, pozycji i dobrobytu. Dlatego będę zachęcał do działania, do rozmawiania z wszystkimi niezależnie od tego czy podziałam ich poglądy. Zawsze powinniśmy rozmawiać i szukać tego, co nas łączy mając świadomość tego wszystkiego, co nas różni. Marzę o tym, aby argument był siłą, a nie siła argumentem. W tym miejscu widzę zadanie dla nas, chrześcijan.

To dzisiejsze nabożeństwo, przygotowane przez Kościół rzymskokatolicki i Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w którym bierze udział tak wielu ludzi z różnych środowisk, jest doskonałym przykładem, że pomimo różnic można wspólnie się modlić. Modlitwa jest możliwa tylko wtedy, gdy się wzajemnie szanujemy. Jeżeli się modlimy bez wzajemnego szacunku to nie modlimy się tylko odgrywamy przedstawienie, które nie ma wielkiej wartości, a na pewno nie wysłuchuje jej Bóg.

O szacunek wobec wszystkich rodaków i wszystkich ludzi, apeluję w przededniu Święta Niepodległości. Wyobraźmy sobie naszą ojczyznę, gdy wszyscy będziemy siebie szanowali. Mogę inaczej myśleć, ale mogę jednocześnie szanować drugiego człowieka. Szacunek jest jednym z elementów niesienia pokoju. Mogę nie podzielać poglądów na temat patriotyzmu pewnych grup, ale mogę szanować mających takie poglądy, ale też oczekuję tego, że i oni będą mnie szanowali. Zwłaszcza wtedy, gdy twierdzimy, że czytamy tę samą Biblie i wierzymy w tego samego Pana, który kazał nam mówić prawdę, być sprawiedliwym i głosić Ewangelię pokoju. Nie mieczem, kijem bejsbolowym, ale miłością.

My, którzy wyznajemy, że Chrystus jest naszym Panem, musimy stanowczo, jasno i wyraźnie głosić Jego naukę i prostować wypowiedzi tych, którzy w Jego imieniu głoszą fałszywą naukę. Głoszenie nienawiści, wykluczanie innych w Imieniu Chrystusa jest głoszeniem fałszywej nauki. Bóg jest miłością, a naszym zadaniem jest niesienie tej miłości w imieniu Chrystusa dalej. Opasawszy biodra prawdą i przywdziawszy pancerz sprawiedliwości.

Oby Dobry Bóg dał naszej ojczyźnie pokój między jej obywatelami i aby nam błogosławił.

Amen

POŚLUBIONA REFORMACJI

Posiadanie wielu żon zawsze wywoływało pewne zainteresowanie, zwłaszcza gdy po raz kolejny na ślubnym kobiercu stawał ktoś powszechnie znany. Posiadanie kilku mężów budziło wyraźne zaintrygowanie, tym większe, gdy kolejny wybranek okazywał się osobą wiele znaczącą w życiu publicznym. A już na pewno spekulacje i plotkarskie domysły rodziła sytuacja, gdy młoda kobieta wiązała się po raz drugi, trzeci i czwarty ze starszym o kilkanaście lub kilkadziesiąt lat mężczyzną, w dodatku przyjacielem zmarłego właśnie męża. Ktoś z bujną wyobraźnią podsycaną przeczytanymi kryminałami i romansami, mógłby dopatrywać się jakiejś intrygi, tajemnicy, gwałtownych uczuć... Tymczasem życie bywa o wiele bardziej prozaiczne i za pozornie sensacyjną historią Wibrandis Rosenblatt, żony jednego humanisty i trzech znanych reformatorów, kryje się szesnastowieczna pragmatyka oraz wcielanie w życie idei reformacji.

Nie da się jednoznacznie ocenić pozycji kobiety w XVI w. Wiele zależało od jej statusu społecznego, majątkowego, kraju, w jakim przyszło jej żyć, i oczywiście od osobowości. Powszechnie jednak przyjmuje się niezbyt optymistyczny obraz niewiasty, która ma bardzo ograniczony wybór drogi życiowej: klasztor lub małżeństwo; w obu przypadkach patriarchalny model społeczeństwa usuwa ją w cień i praktycznie ubezwłasnowolnia. Dlatego żadna opcja nie budziła zachwytu kobiet aktywnych i ambitnych, choć wydaje się, że życie mnisze miało więcej zalet. Klasztory postrzegane były jako „bastiony niewinności i modlitwy, bezcenne skarbce wartości duchowych", z drugiej zaś strony uważano je za „miejsca pełne występku, niezdyscyplinowania i duchowego zobojętnienia"; nie bez przyczyny nazywano je też „przyjemnymi więzieniami". *Życie zakonne nie tylko zapewniało kobietom pewną rangę, czyniąc z nich oblubienice Chrystusa, lecz dawało też praktyczne możliwości sprawowania władzy i zaspokajania własnych aspiracji, co było niedostępne dla żon i matek. (...) Wielu zakonnicom umożliwiono zdobycie wykształcenia, rozwój twórczy, wielu zapewniono rozwój duchowny* (M. Laven, *Dziewice weneckie*). Życie małżeńskie jawiło się niemal wyłącznie jako ciąg cierpień. Tak np. przedstawiał je już w XV w. Jean Gerson w traktacie o dziewictwie: *Małżonek może okazać się pijanicą i rozrzutnikiem albo też skąpcem. A nawet jeśli jest dzielny i dobry, wówczas nieurodzaj, zaraza czy rozbicie okrętu mogą go przyprawić o stratę całego mienia. Jakim kłopotem jest ciąża, ile kobiet umiera w połogu! Czy matka, która karmi, może kiedykolwiek zaznać spokojnego snu, czy istnieje dla niej uciecha i radość? Może dzieci będą brzydkie albo nieposłuszne, może umrze małżonek, a matka zostanie wdową żyjącą w trosce i biedzie* (za: J. Huinzinga, *Jesień średniowiecza*).

Wibrandis Rosenblatt (1504-1564)

Gdyby Gerson znał Wibrandis Rosenblatt, mógłby powołać się na jej przykład. Życie nie szczędziło jej trosk, w wyniku szalejącej w Europie dżumy straciła trzeciego męża i troje dzieci, kilkoro pozostałych zmarło z innych przyczyn nie dożywszy nawet wieku nastoletniego; doznała wdowiej biedy i niedostatku spowodowanego swoistą rozrzutnością małżonka, wynikającą z jego naiwności. Rodząc jedenaścioro dzieci rzeczywiście mogła zapomnieć o spokoju, sen z powiek spędzało jej również nieposłuszeństwo jednego z synów. Nie mogło jednak – wbrew pesymistycznej wizji Gersona – brakować jasnych stron, skoro tyle razy decydowała się na małżeństwo. Mogła poprzestać na jednym mężu i po jego śmierci żyć w wiecznym wdowieństwie u boku rodziny. Tak zresztą postąpiła jej matka, Magdalena Strub, która właściwie jeszcze za życia męża, Hansa Rosenblatta, pozostającego w służbie cesarza Maksymiliana I, pędziła samotny żywot. Wiecznie nieobecny mąż – jeśli oczywiście nie liczyć rzadkich i krótkich pobytów Rosenblatta w domu – nie był dla Magdaleny żadnym wsparciem. Zdecydowała więc, że powróci do rodzinnej Bazylei, gdzie mogła liczyć na pomoc krewnych. Sytuacji nie zmienił fakt, że w uznaniu zasług i jako rozliczenie żołdu Rosenblatt otrzymał od cesarza Karola V dobra ziemskie w Austrii, Magdalena wolała mieszkać w Bazylei i samotnie wychowywać dwoje dzieci – urodzoną w 1504 r. Wibrandis i jej brata Adelberga. Całe dzieciństwo Wibrandis upływało więc bez ojca. Być może – taką diagnozę postawiliby zapewne dzisiejsi psychologowie – brak codziennej ojcowskiej troski wpłynął na późniejsze decyzje Wibrandis i jej związki ze znacznie starszymi mężczyznami.

Dzięki założonemu w 1460 r. uniwersytetowi Bazylea już w XV w. stała się ważnym ośrodkiem humanizmu, a na początku XVI również reformacji. Grunt pod nowe idee religijne przygotował sam Erazm z Rotterdamu, Thomas Wyttenbach, nauczyciel Zwingliego z czasów, gdy reformator studiował teologię w Bazylei, Kaspar Hedio oraz Wolfgang Capito (właśc. Köpfel) i Johannes Oecolampadius (właśc. Hausschein). Założenia reformacyjne, najpierw stricte teologiczne, potem również obyczajowe, szybko przyjęły się wśród miejscowego mieszczaństwa. Do entuzjastek nowego prądu należała również Magdalena Strub, jej dzieci miały więc szansę dokładnie zapoznać się z podstawami reformy. Niejednokrotnie zapewne nastoletnia Wibrandis Rosenblatt słuchała w kościele św. Marcina kazań Oecolampadiusa nie przypuszczając nawet, że za jakiś czas zwiąże swoje losy z tym wybitnym kaznodzieją, znawcą Biblii i pism patrystycznych[1].

Tymczasem jednak w 1524 r. poślubiła Ludwiga Kellera, młodego magistra sztuk wyzwolonych, który zgodnie z ówczesnym zwyczajem rozpowszechnionym wśród humanistów używał łacińskiej wersji swego nazwiska i znany jest raczej jako Cellarius. Prawdopodobnie Keller planował dalsze studia, być może nawet na wydziale teologii. Niestety, nie zdążył zrealizować swoich planów, tak samo jak nie zdążył nacieszyć się żoną i córeczką, która po matce otrzymała imię Wibrandis. Zmarł dość nagle latem 1526 r. Pogrążona w żałobie 22-letnia wdowa wraz z dzieckiem powróciła do domu swojej matki.

Wbrew temu, co sądził Gerson, że w małżeństwo i rodzicielstwo nie wpisuje się ani radość, ani uciecha, Wibrandis znajdowała szczęście w swoim pierwszym małżeństwie. Idee reformacyjne sprawiły, że bez wyrzutów sumienia mogła cieszyć się nim

przez dwa lata. Związek kobiety i mężczyzny przestał być traktowany jako uleganie grzesznemu cielesnemu pożądaniu, przeciwnie – uświęcono go przypominając, że małżeńskie zjednoczenie jest alegorią jedności Chrystusa/oblubieńca i Kościoła/oblubienicy. Poza tym to właśnie życie małżeńskie i rodzinne miało być wypełnieniem Bożej woli i planu wobec człowieka oraz Bożego nakazu z Księgi Rodzaju: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się – to nie tylko przykazanie, ale więcej: Boże dzieło, któremu przeszkadzać czy zezwalać nie jest w naszej mocy(...). Młoda kobieta (...) nie może się obyć bez mężczyzny, tak jak bez jedzenia, picia, spania i pozostałych potrzeb naturalnych. I odwrotnie: także mężczyzna nie może obyć się bez kobiety. Przyczyna leży w tym, że płodzenie dzieci jest równie głęboko wszczepione w naturę jak jedzenie i picie* (WA 10 II, 156, 13n) – pisał Luter – *Kto wstydzi się małżeństwa, ten wstydzi się również tego, że jest i zowie się człowiekiem albo chciałby go stworzyć lepiej niż to Bóg uczynił. Ludzie to dzieci Adama, dlatego powinni i muszą płodzić dzieci, i wydawać je na świat* (WA 18, 277,26nn). Luter przyznaje co prawda, że są wśród ludzi tacy, którzy ze względu na Boga chcą zachować celibat, *ale oni są rzadkością, mniej niż jeden pośród tysiąca, bo są szczególnie cudownymi dziećmi Boga* (WA 10 II, 279, 19-21). *Oczernianie stanu małżeńskiego i okrywanie go wstydem* uważano za dzieło diabelskie. Aby zatem przeciwstawić się diabłu, *uczynić na złość jemu i jego światu* [należy] *wejść w stan małżeński* (WA 18, 277, 35).

Aby uwiarygodnić siebie i swoje poglądy reformatorzy czuli się niejako zobligowani do zawierania małżeństw, nie uchodziło mówić innym, że małżeństwo jest miłe Bogu i przez Boga ustanowione, a samemu pozostawać w stanie bezżennym. Luter w *Konfesji Augsburskiej* przypomina, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa duchowni żenili się, a wprowadzenie celibatu w Niemczech było wielkim skandalem i odbywało się *wbrew wszelkim prawom boskim i ludzkim, także wbrew samym kanonom, wydanym nie tylko przez papieży, ale i sławniejsze synody.* Pierwszy ożenił się Filip Melanchton. W 1520 r. pojął za żonę Katharinę Krapp, z którą przeżył 37 lat i doczekał się czwórki dzieci. Miał więc moralne prawo bronić w *Apologii Konfesji Augsburskiej* małżeństw duchownych. *Jaka jest bezczelność tych nicponiów* – pisał z pasją – *którzy mówią, że małżeństwa rodzą niesławę i hańbę dla Cesarstwa, jak gdyby bardziej zdobiła Kościół publiczna hańba występnych i złowróżbnych chuci, jakie płoną u tych świętych ojców, którzy udają świętoszków a wyprawiają orgie. (...) Nie możemy przyjąć tej ustawy o celibacie (...) ponieważ jest ona sprzeczna z prawem Boskim i prawem natury (...). Miłość* [fizyczna] *jest istotnie ładem i ustanowieniem Bożym we wzajemnym stosunku płci do płci. Skoro zaś ten ład i to ustanowienie Boże nie mogą być usunięte i zniesione inaczej, jak tylko przez szczególne działanie Boga, wynika z tego, że prawo zawierania małżeństwa nie może być usunięte i zniesione przez statuty lub śluby.* Zaraz po nim, w 1522 r. Martin Butzer poślubił byłą zakonnicę Elisabeth Silbereisen, którą bardzo cenił, o czym wspomina w listach do przyjaciela. Przeżyli razem 20 lat, mieli trzynaścioro dzieci, wszystkie zmarły w dzieciństwie. Prawdopodobnie też już w 1522 r. ożenił się Zwingli; jego wybranką była Anna Reinhardt, wdowa z trójką dzieci. Przez dwa lata utrzymywali to małżeństwo w tajemnicy, po pierwsze dlatego, że rodzina pierwszego męża Anny niechętnym okiem patrzyła na jej związek z duchownym, po drugie dlatego, że Zwingli wciąż liczył na zniesienie celibatu. Skoro do tego nie doszło, uznał ceremonię zawarcia swojego małżeństwa w 1524 r. za akt oficjalnego zerwania z Kościołem katolickim. W tym samym roku ożenił się też Wolfgang Capito, biorąc sobie za towarzyszkę życia pochodzącą ze sławnej strassburskiej rodziny Agnes Röttel, a rok wcześniej Matthäus Zell poślubił Katharinę Schütz; związek ten pobłogosławił Martin Butzer. Wielką manifestacją, niemal ukoronowaniem buntu przeciw Kościołowi rzymskiemu był niewątpliwie w 1525 r. ślub Lutra z Katharinę von Bora, byłą mniszką z klasztoru augustianek w Brehna. W ten sposób spalono wszystkie mosty łączące reformatorów z rzymskim katolicyzmem. Luter podsumował to później ostro i oskarżycielsko w *Artykułach Szmalkaldzkich*: *Zakazując małżeństwa duchownych (...) postąpili zdradliwie, bez żadnej uczciwej przyczyny, i w tym dokonali dzieła antychrysta, tyranów i najgorszych niegodziwców i stworzyli powody do wielu strasznych, wstrętnych, niezliczonych grzechów szpetnych chuci (...)Oni nie mają mocy, aby stworzenia Boże rozdzielać, rozłączać i zabraniać, by w małżeństwie uczciwie wspólnie mieszkali i żyli. Dlatego nie chcemy godzić się na haniebne ich bezżeństwo i nie będziemy go także tolerowali, lecz chcemy mieć wolność zawierania małżeństwa, jak je sam Bóg zarządził i ustanowił: Jego dzieła ani nie chcemy zrywać, ani obalać, ani mu przeszkadzać. Paweł powiada bowiem (1Tym 4,1-3), że zabranianie małżeństwa jest nauką diabelską.* Wśród pierwszego pokolenia reformatorów w stanie kawalerskim pozostawał tylko Johannes Oecolampadius. Nie była to dla niego komfortowa sytuacja i za namową przyjaciół, szczególnie Capita, ok. 1527 r. zaczął rozglądać się za odpowiednią kobietą, która sprostałaby obowiązkom żony ewangelickiego duchownego.

Dowartościowanie małżeństwa pociągnęło za sobą nowe myślenie o rodzinie i nową organizację domu, zwłaszcza domu pastorskiego. Życie w rodzinie stało się powołaniem i wyzwaniem dla człowieka. Udowadniano, że możliwa jest harmonia między świętością, wzniosłością i głoszeniem ideałów a życiem rodzinnym i spełnianiem się w obowiązkach ojca i męża. „Cały dom" duchownego to z kolei miniaturowy model społeczeństwa, w którym każdy ma wyznaczone miejsce, funkcje i obowiązki. Należy wypełniać je dokładnie i z zaangażowaniem, ale również z pokorą i oddaniem, stanowi to bowiem, bardziej niż praktyki ascetyczne, miarę dyscypliny wewnętrznej. Służba Bogu polega właśnie na tym, aby poddać się Jego woli i bez buntu czy gwałtu zadanego naturze starać się być dobrą matką, ojcem, żoną, mężem, dzieckiem, służącą, parobkiem, sąsiadem. Społeczność domowa opiera się oczywiście na patriarchacie, głową rodziny jest mąż/ojciec, któremu żona powinna się podporządkować, do czego zachęca Paweł w 1 Kor 11 – takie jest bowiem według apostoła naturalne prawo wynikające z porządku stworzenia. Mąż/ojciec gromadził wokół siebie żonę, dzieci, służbę, czytał im Biblię, nauczał, prowadził modlitwy i śpiew, który uważano za jedną z cnót, *vertus de la chanterie* – jak mawiał Kalwin. Oprócz modlitw porannych i wieczornych głowa rodziny odmawiała na początku i na końcu każdego posiłku błogosławieństwo oraz modlitwę dziękczynną. Poza tym ojciec rodziny powinien czuwać, aby wszyscy domownicy, także służba, wiedli „właściwe życie": *Stosownie do ich możliwości umysłowych* – pisze Olivier de Serres, żyjący nieco później (1539-1619) przedstawiciel protestantów francuskich – *ojciec rodziny będzie nakłaniał służbę, aby żyła w cnocie i unikała przestępstw, aby wychowana tak jak należy, nie czyniła nikomu złego. Jednocześnie zabroni im bluźnić, źle się prowadzić, kraść i popełniać inne wykroczenia, których nie będzie mógł tolerować w swoim domu w obawie przed utratą jego dobrego imienia* (za: *Historia życia prywatnego. Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier).

Reformatorzy jednak bardzo mocno podkreślali, że kobiece cnoty i zalety stanowiły

niezbędne uzupełnienie mężczyzny. Zaczęto nieco inaczej postrzegać kobietę, już nie jako niewolnicę, lecz jako osobę wolną, która ma swoją godność i może być równorzędną partnerką dla męża, jednak bardzo różnie to partnerstwo i równość pojmowano. Reformatorzy przyznawali, że wobec Boga kobieta i mężczyzna są równi, jak pisał już apostoł Paweł (Ga 3,28), nie na tyle jednak, aby pełnić te same role społeczne. Dotyczyło to przede wszystkim publicznej służby i publicznego nauczania, tutaj kobieta musiała ustąpić mężczyźnie, nie dorównywała mu bowiem „mądrością". *Nic nie jest tak źle skrojoną suknią dla kobiety lub dziewczyny, jak chęć bycia mądrą* (WA 1555) – ironizował Luter i dodawał, że nie ma żadnego pożytku z roztrząsania przez kobiety spraw publicznych: *Nie brak im wprawdzie słów, lecz brak im poprawnego rozumienia tych rzeczy (...) Kiedy* [kobiety] *roztrząsają sprawy publiczne, jest to tak pomieszane i niestosowne, że nie przynosi żadnego pożytku. Wiadomo, że kobieta została stworzona, aby zajmować się domem, mężczyzna zaś do tego, aby uczestniczyć w życiu publicznym, brać udział w wojnach i zajmować się prawem* (WA 1054).

Co innego w domu, tu kobieta rządziła niepodzielnie. Bez damskiej ręki *dom i wszystko, co do niego należy, niechybnie by runęło* (WA 1006). Większość reformatorów chętnie powierzała żonom (rzadziej matkom lub siostrom) administrację, zaopatrzenie, sprawy finansowe, częściowo też wychowanie dzieci i nadzór nad służbą, aby móc poświęcić się studiowaniu Biblii, pisaniu kazań, przygotowywaniu wykładów i uczonym dysputom. Wynikało to w dużej mierze ze szczególnej organizacji i statusu domostwa reformacyjnego duchownego. Było ono jednocześnie stancją dla studentów, pensjonatem dla uczonych przyjaciół gospodarza i innych gości, azylem dla zbiegów, sierocińcem, przytułkiem dla biednych i starych, szpitalem. Ogarnięcie tego wszystkiego stanowiło nie lada wyzwanie i wymagało szczególnych talentów organizacyjnych, zwłaszcza jeśli trzeba było utrzymać gospodarstwo rolne, ogród, winnicę, browar, jakąś manufakturę itp. Nic dziwnego, że wybór odpowiedniej towarzyszki życia nie mógł opierać się na porywie serca (albo nie tylko na nim), lecz na chłodnej i rzeczowej ocenie zalet kandydatki. Dobra, pracowita, oszczędna żona była prawdziwym błogosławieństwem, niezaradna – nieszczęściem, od którego wyzwolić mogła tylko śmierć któregoś z małżonków. Urodę, miłe obejście, talenty muzyczne, wykształcenie (a nawet uczoność) mile widziano i doceniano, ale ich brak nie dyskwalifikował przyszłej pastorowej. Przymykano oko na zrzędliwość i gadatliwość, choć bywały uciążliwe, a przeszłość oblubienicy w ogóle nie stanowiła problemu, niezależnie od tego, czy kandydatka była panną, eksmniszką czy wdową. Wdowy zresztą cieszyły się szczególnym powodzeniem wśród duchownych, jako te, które miały już doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa.

Młoda wdowa Wibrandis Rosenblatt wydawała się ucieleśnieniem wszystkich cnót, jakie żona reformatora mieć powinna: pracowita, skromna, posłuszna, a przy tym *non rixosa vel garrula vel vaga* (ani kłótliwa, ani gadatliwa, ani niestała). Prawdopodobnie to właśnie ją miał na myśli Capito, gdy w 1527 r. pisał do Oecolampadiusa o pewnej „czcigodnej wdowie", która „jest do niego (Oecolampadiusa) całym sercem przywiązana i być może zgodziłaby się mu służyć". Oecolampadius stanął przed poważnym dylematem: z jednej strony inni reformatorzy nalegali, by się ożenił i zastosował do siebie reformacyjną naukę o małżeństwie, z drugiej wydawało mu się, że nie jest powołany do małżeństwa, nigdy zresztą nie należał do entuzjastów małżeństw duchownych. Miał już ponad 40 lat, za sobą krótki epizod klasztorny (1520-22), cenił sobie spokój, wolał zagłębiać się w księgach niż działać. Jego erudycja, doskonała znajomość greki i hebrajskiego budziła powszechne uznanie, nawet Erazm korzystał z jego uwag przy tłumaczeniu Nowego Testamentu, a Luter gratulował znakomitych wykładów na temat *Księgi Izajasza*. Odkąd w 1522 r. osiadł w Bazylei i sprowadził tam swoich rodziców, jego dom, pełen studentów i uczonych gości, prowadziła matka, Anna Pfister. Prawdopodobnie ona też niechętna była małżeństwu syna, skoro Oecolampadius nie zdecydował się na ten krok przed jej śmiercią. Od 1527 r. zdrowie matki, ojca i samego reformatora zaczęło się pogarszać, więc życzliwiej przyjmował sugestie i namowy przyjaciół, z którymi dzielił się wątpliwościami i przemyśleniami. Wolfgangowi Capito zwierzał się, że świadomy jest wszelkich niebezpieczeństw, jakie niesie za sobą stan małżeński, ale chciałby znaleźć jakąś „chrześcijańską siostrę", która poprowadziłaby jego dom. *Taka kobieta* – pisał – *jest rzadkim okazem, rzadkim ptakiem, ale może choć jedną uda się usidlić?* Myślał już o poślubieniu pewnej „wdowy z dobrą reputacją", ale ta, niestety, zmarła.

Przyciśnięty do muru przez okoliczności – nienajlepszy stan zdrowia, śmierć matki w lutym 1528 r., konieczność zapewnienia opieki choremu, staremu ojcu – zdecydował się wreszcie na małżeństwo z tak zachwalaną przez Capita wdową po Ludwigu Kellerze. Krok ten natychmiast wywołał komentarze, pan młody miał bowiem lat 46, jego wybranka – 24. Oboje musieli znosić drwiny i docinki, tym bardziej, że schorowany, wyczerpany pracą i niedawnymi wydarzeniami Oecolampadius wyglądał jak cień, Wibrandis zaś kwitła. Nie oszczędził ich nawet Erazm: *Oecolampadius niedawno się ożenił.* – pisał w 1528 r. – *Poślubił nieźle wyglądającą dziewczynę. Uważam, że chce zamordować swoje ciało.* Trzeba wierzyć Erazmowi na słowo, bo najbardziej znany portret Wibrandis ukazuje ją jako starszą już, wychudzoną kobietę ze zmęczoną twarzą, na której odbiły się troski, jakich doznała w życiu. Tymczasem pomówienia musiały ciążyć powściągliwemu, znanemu z surowych obyczajów Oecolampadiusowi, skoro próbował przekonywać, że jego małżeństwo jest typowym „małżeństwem uczonego", zawartym ze względu na *curendae familiae* (konieczność opieki nad domem/rodziną) a nie ze względu na *voluptas* (przyjemność). *Powinieneś wiedzieć, że Bóg dał mi w miejsce mojej zmarłej matki chrześcijańską siostrę za żonę* – tłumaczył w liście do późniejszego genewskiego reformatora Wiliama Farera – *Żyje w skromnych warunkach, ale pochodzi z szacownej rodziny, a jako wdowa od kilku lat cierpliwie znosi swój krzyż. Wolałbym, aby była trochę starsza, ale dotąd* [list pisany był bezpośrednio po ślubie, w marcu 1528 r.] *nie znalazłem w niej nic z młodzieńczej frywolności. Proszę Boga, aby to małżeństwo było szczęśliwe i długie.* (za: M. Heinsius, *Das unüberwindliche Wort - Frauen der Reformationszeit*).

Prawdopodobnie małżeństwo to było rzeczywiście szczęśliwe, choć nie można go nazwać długim. W jednym z następnych listów do Farela Oecolampadius chwali małżonkę: *W poznaniu Chrystusa jest całkiem biegła, a gospodarstwo prowadzi bardzo rozważnie. Czy mógłbym życzyć sobie czegoś lepszego?* (za: M. Heinsius). Widać też, że wiele radości, ale i niepokoju przyniosło mu późne ojcostwo. W grudniu 1528 r. przyszło na świat pierwsze dziecko Wibrandis i Johannesa, syn, któremu dano na imię Euzebiusz na cześć najsłynniejszego starożytnego historyka Kościoła – Euzebi-

usza z Cezarei. Z korespondencji wynika, że troskliwy ojciec asystował przy pielęgnacji niemowlęcia, może nawet sam – tak jak Luter – zmieniał swojemu pierworodnemu pieluchy? Cieszył się, że *Euzebiusz jest kochanym spokojnym dzieckiem (...) ma apetyt i trzeba mu zmieniać pieluchy;* i martwił, że syn *ma skłonności do przeziębień i kaszlu* (za: R. H. Bainton, *Women of the Reformation in Germany and Italy*).

Ważne wydarzenia w życiu rodzinnym Oecolampadusa zbiegły się z równie ważnymi wydarzeniami w procesie rozszerzania i umacniania reformacji. W styczniu 1528 r. wraz z Urlychem Zwinglim brał udział w Bernie w dyspucie na temat wprowadzenia wyznania reformowanego w tym kantonie. Chciał, aby reformacja oficjalnie zwyciężyła również w Bazylei. Jak się okazuje – nie tylko on. Od wiosny 1528 r. dochodziło w mieście do aktów niszczenia obrazów i posągów w kościołach katolickich, a następnie zwolennicy reformacji przedstawili radzie miejskiej przygotowaną przez Oecolampadusa petycję, w której domagali się zakazania kultu katolickiego. Rada zwlekała z wprowadzeniem tak radykalnego rozwiązania, protestanci więc wznieciли powstanie: zajęli katolickie kościoły i klasztory, *że stojących obrazów żaden nie pozostał nietknięty, ani w kościołach, ani w przedsionkach, ani w klasztorach. To, co pozostało z namalowanych obrazów, pomazano węglem; co nadawało się do spalenia, wrzucono na stosy; resztę rozbito w proch. Ani wartość ani sztuka niczego nie pomogły ocalić* – opisywał tę „rewolucję" Erazm. Potem pozbyli się katolickich członków rady i wymusili na radnych ogłoszenie zwycięstwa reformacji, co nastąpiło w kwietniu 1529 r. Oecolampadusowi zaproponowano objęcie probostwa przy bazylejskiej katedrze. Oczywiście zgodził się i wraz z żoną, jej córką z pierwszego małżeństwa i Euzebiuszem zamieszkał na plebani przy Hasengäßlein. Dopiero wtedy mogła Wibrandis realizować swoje powołanie i prawdziwie rozwinąć talenty gospodarskie. Plebania tętniła życiem, mieszkali tu studenci Oecolampadiusa, banici lub zbiedzy z katolickich miast znajdowali schronienie, słychać było głośne dyskusje toczone przez proboszcza ze znakomitymi gośćmi. Zgodnie z patriarchalnym modelem rodziny, preferowanemu, jak wspomniano, przez duchownych protestanckich, Johannes był nominalnie głową domu i czuwał nad czystością idei, pobożnością i moralnością wszystkich domowników, o względy materialne musiała zatroszczyć się Wibrandis.

We wrześniu 1529 r. na plebani przy katedrze bazylejskiej zatrzymał się Urlich Zwingli, z którym Oecolampadius wyruszył kilka tygodni później do Marburga, by uczestniczyć w dyskusji na temat symbolicznego (jak chcieli Szwajcarzy) i literalnego (jak chciał Luter i Melanchton) rozumienia słów ustanowienia wypowiadanych w czasie nabożeństwa. Rozmowy zakończyły się klęską, do porozumienia nie doszło, za to w obozie reformacyjnym nastąpił rozłam. Ogromnie żałował tego Melanchton, który zapewniał, że *dissensio horribilis de Domini Coena* (straszne rozbieżności w kwestii Wieczerzy Pańskiej) nie zagrożą ich przyjaźni. Wracając do Zurichu Zwingli znów zatrzymał się w domu Hausscheinów. W 1530 Wibrandis i Johannes podejmowali reformatorów ze Starsburga, Wolfganga Capito i Martina Butzera. Z ich żonami – Agnes Röttel oraz Elisabeth Silbereisen – gospodyni od czasu zyskania statusu pastorowej prowadziła ożywioną korespondencję, w której wymieniały doświadczenia, jak najlepiej radzić sobie z gospodarstwem. I znów nikt nie przypuszczał, że za jakiś czas losy wszystkich w jakiś sposób się splotą.

Tymczasem jednak życie rodzinne Hausscheinów układało się wyśmienicie. W 1530 r.

Wibrandis rodzi Oecolampadiusowi córkę, która otrzymuje greckie imię Irene (Pokój), a w 1531 r. przychodzi na świat ich trzecie dziecko, również córka, Aletheia (Prawda). Imiona dzieci – Pobożność (Euzebiusz), Pokój i Prawda – miały też odzwierciedlać filary teologii Oecolampadiusa i zasady, jakimi kierował się w życiu i jakie starał się wprowadzić wśród domowników. Dzięki oszczędności i zaradności Wibrandis znacznie poprawia się sytuacja finansowa rodziny. Już w pierwszym małżeńskim roku mogli pozwolić sobie na kupno winnicy, w 1531 r. dokupili drugą oraz pastwisko. O tym, że była to inicjatywa zapobiegliwej Wibrandis świadczy fakt, że w dokumentach zawsze występuje ona obok męża jako współkupująca i przyszła współwłaścicielka. Wydaje się, że Wibrandis pochłonięta była przede wszystkim troską o dom, nie miała już czasu, a prawdopodobnie również wystarczającej wiedzy i wykształcenia, by wdawać się z mężem w polemiki. Skromność i małomówność pani Hausschein mogły być jednak różnie oceniane. Najważniejsze jednak, że wszystkie jej zalety zostały zauważone przez małżonka, który pisał: *Moja żona (...) nie jest kłótliwa ani gadatliwa, nie włóczy się nigdzie, lecz troszczy się o dom. Jest zbyt prosta, by być zarozumiałą i zbyt mądra, by inni mogli ją osądzać.*

W miarę spokojne i dostatnie życie Wibrandis i Johannesa przerwał rok 1531. Mimo narodzin Alethei nie okazał się szczęśliwy. Oecolampadius wdał się w spór z radą miejską, zarzucał jej nieprawidłowości w zarządzaniu dobrami kościelnymi. Jednocześnie prowadził ostre dyskusje z anabaptystami. Nie czuł się przy tym najlepiej, dlatego musiał odmówić mieszkańcom Zurichu, gdy ci zaproponowali mu przejęcie obowiązków po Zwinglim, który zginął w bitwie z katolikami pod Kappel. Przeżył przyjaciela zaledwie o kilka tygodni; zmarł w listopadzie prawdopodobnie w wyniku zakażenia krwi, nie chciał mu się bowiem zagoić ropiejący wrzód (zapewne był to jakiś nowotwór). Pogrzeb Johannesa Oecolampadiusa zgromadził tysiące mieszkańców Bazylei, którzy chcieli pożegnać pierwszego reformowanego proboszcza katedry. Max Bertschi, jeden z czołowych kaznodziejów bazylejskich tego okresu, pisał do Heinricha Bullingera, następcy Zwinglego w Zurichu, że zmarły *był filarem wszelkiej pobożności i uczoności*, a Butzer uznał przyjaciela za *teologa, od którego większego nie mieliśmy*. Oczywiście jest w tych pośmiertnych epitafiach sporo przesady, jednak w pamięci bazylejczyków zapisał się Oecolampadius jako znakomity kaznodzieja, uczony, którego wykłady przyciągały rzesze słuchaczy, animator życia religijnego po zwycięstwie reformacji, z drugiej strony – asceta, moralista, który surowe zasady stosował najpierw do siebie. Nie brakowało jednak antagonistów, głównie wśród katolików, którzy nie pogodzili się z zakazem rzymskiego kultu w mieście. Podsycali oni plotkę, jakoby Oecolampadius popełnił samobójstwo, a nawet – został porwany przez diabła.

Dla 27-letniej Wibrandis nadeszły cięższe czasy. Musiała zatroszczyć się o siebie i o czwórkę dzieci. Na szczęście była na tyle zapobiegliwa, że w czasie małżeństwa z Oecolampadiusem udało jej się zgromadzić sporo środków i, jak wspomniano, figurowała jako współwłaścicielka dwóch winnic i pastwiska. Jako samotna kobieta nie mogła jednak swobodnie zarządzać swoim majątkiem, choć niedawno sprawnie administrowała całym pastorskim domem. Początkowo reprezentował ją jej wuj, brat matki, mistrz garbarski – Martin Strub. Później na opiekuna jej i dzieci został wyznaczony

krewny zmarłego właśnie męża, radny miejski, rzeźnik – Leonhard Pfister. To swoiste *interim* trwało około pięciu miesięcy.

Kiedy Johannes Oecolampadus zmagał się ze śmiertelna chorobą, w wyniku szalejącej w Strasburgu dżumy zmarła żona Wolfganga Capito – Agnes Röttel. Mąż wspominał ją w listach jako „siostrę i gospodynię" oraz „prawdziwą pomoc w służbie Bogu", a więc kobietę, która sprawdzała się dobrze w roli żony duchownego. Jeden z największych orędowników małżeństwa Oecolampadiusa z Wibrandis sam więc stanął wobec trudnego zadania znalezienia towarzyszki życia przynajmniej tak samo dobrej jak poprzednia. Być może wierzył, że choroba przyjaciela jest przejściowa i dlatego początkowo nie rozważał związku z panią Hausschein, choć przecież bardzo dobrze orientował się, że właśnie ona byłaby najlepsza. Brał za to pod uwagę dość kontrowersyjne kandydatury, jak np. Sabine Bader z Augsburga, wdowę po przywódcy anabaptystów. Gdy te plany nie powiodły się, Capito nie radząc sobie z prozą życia, zaczął popadać w stany depresyjne, zwane wtedy eufemistyczne melancholią, oraz w insomnię, jak zdiagnozował Butzer. Niepokoiło to jego przyjaciół, a zwłaszcza Butzera, który postanowił wziąć inicjatywę w swoje ręce i skutecznie wyswatać Wolfganga. Wybór padł na Margaretę Blaurer. Butzer przed wielu laty prowadził z nią korespondencję, wiedział więc, że jest kobietą uczoną, znającą nieźle łacinę, biegłą w teologii, czyli taką, z którą można w domu dyskutować na wszystkie tematy. Wydaje się, że chciał dla przyjaciela jak najlepiej, sam cenił niewiasty wykształcone i mające własne zdanie, takie jak jego żona Elisabeth. Poza tym prowadząc dom brata, Ambrosiusa Blaurera, Margarete dała się poznać jako dobra gospodyni, która mogłaby skutecznie poradzić sobie z doprowadzeniem do porządku podupadającego domostwa Capito. Capito jednak potrzebował innej, mniej przebojowej kobiety, za to cierpliwej i z optymizmem patrzącej w przyszłość. Widocznie Margarete zdawała sobie z tego sprawę, bo odrzucała oferty Wolfganga, a i Ambrosius Blaurer niechętnie pozbyłby się tak dobrej gospodyni, dlatego nie wahał się nazwać parodią ewentualnego małżeństwa siostry z Wolfgangiem. Ponieważ los Capita nie był mu obojętny, za namową Butzera wskazał inną kandydatkę, równie pracowitą, równie dobrą organizatorkę i administratorkę, równie doświadczoną w prowadzeniu pastorskiego domu jak Margarete – Wibrandis Rosenblatt. Podobnie jak Oecolampadius przed trzema laty, tak teraz Capito szukał kobiety, która byłaby raczej *służącą niż żoną*, Kiedyś przekonywał przyjaciela, że Wibrandis jest stworzona na żonę uczonego, że ma wszystkie niezbędne zalety, teraz sam miał się przekonać, że jest *w najwyższym stopniu skromna, usłużna i łagodnego usposobienia* – jak pisał Butzer w liście do Blaurera. Jednym słowem odpowiednia dla *człowieka tak zmiennego, cierpiącego na bezsenność i melancholię i dobrze zdającego sobie sprawę ze swojego stanu,(...)*[którego] *dziwactwo przejawia się w tym, że on wszystko dla chrześcijańskiej miłości poświęca i w ten sposób popada w ciężkie długi*. W 1532 r. Capito przyjechał więc do Bazylei i wkrótce powrócił stamtąd do Starsburga z młodszą o 26 lat żoną – Wibrandis, jej dziećmi i matką.

Wibrandis objęła podupadające gospodarstwo, Wolfgang mógł znów oddawać się przygotowywaniu kazań i wykładów; plebania przy kościele św. Piotra wypełniła się studentami, gośćmi, uciekinierami, chorymi. Do tego Wibrandis przywykła, niezbyt miłym *novum* były poważne problemy finansowe, których nie zaznała w czasie poprzednich małżeństw. Więcej uwagi musiała też poświęcać mężowi cierpiącemu na depresję, bezsenność i w ogóle skłonnemu do chorób. Wydaje się, że życie z kapryśnym i ulegającym często innym Capito nie należało do najłatwiejszych. Naiwność reformatora sprowadziła na niego kłopoty finansowe, popadł w długi prawdopodobnie dlatego, że zbyt chętnie udzielał poręczenia majątkowego. Wydawało mu się, że skoro pochodził z zamożnego domu, nie musi obawiać się biedy. Stało się inaczej. Dzięki oszczędności i pracowitości Wibrandis udało się jednak w ciągu kilku lat pospłacać długi i doprowadzić finanse do porządku. Stopniowa poprawa sytuacji majątkowej nie przekładała się jednak na spokojne życie i przespane noce. Bezsenne noce zawdzięczała nie tylko mężowi, lecz także nowym obowiązkom macierzyńskim związanym z pojawieniem się na świecie kolejnych dzieci. W 1533 r. urodziła się pierwsza córka, której dano imię po pierwszej żonie Capita – Agnes, następnie Dorothea, Hans Simon, Wolfgang Christoph, a wreszcie w 1541 r. Irene, która otrzymała imię po zmarłej w dzieciństwie przyrodniej siostrze Irene Hausschein. W 1540/41 r. w Strasburgu, mieście gęsto zaludnionym, znów pojawiła się epidemia dżumy, na którą zmarło teraz ponad 2000 mieszkańców. Choroba nie oszczędziła też najbliższych Wibrandis; najpierw umiera jej syn z drugiego małżeństwa – Euzebiusz, potem dwoje dzieci Capita – Dorothea i Wolfgang Christoph. Ofiarą „czarnej śmierci" padł również sam Wolfgang Capito.

Podczas trwania epidemii plebania przy kościele św. Piotra przekształciła się w szpital. Wibrandis opiekowała się umierającymi nie tylko we własnym domu, odwiedzała też chorych przyjaciół i parafian. Bywała w domu Butzerów, gdzie na dżumę zapadła Elisabeth Silbereisen. Wkrótce po zgonie męża Wibrandis została wezwana przez umierającą Elisabeth, niemal na dzień przed śmiercią przyjaciółki. Pani Butzer prosiła o opiekę nad mężem i upośledzonym fizycznie i psychicznie synem Natanaelem, który jako jedyny z dzieci Butzerów ocalał z epidemii. Nie udało się uratować trójki pozostałych. Inne dzieci – w sumie Butzerowie mieli ich trzynaścioro – nie dożyły nawet wielu nastoletniego. Mężowi Elisabeth powiedziała, że jej ostatnią wolą jest, aby poślubił Wibrandis. Zmarła spokojna, że zapewniła dobrą przyszłość człowiekowi, z którym spędziła dwadzieścia szczęśliwych lat.

Praktyka wyznaczania swojej „następczyni", która może wydawać się dziwna, była wtedy bardzo rozpowszechniona. Zdarzały się jednak nadużycia i choroba żony stawała się pretekstem do związania się mężczyzny z inną kobietą. Reformatorzy czuli się więc w obowiązku zająć jakieś stanowisko. *Dr Bazyli Monner pytał Dra Lutra: czy człowiek ma prawo ożenić się, jeśli jego żona cierpi na nieuleczalną chorobę? Dr Luter odpowiedział: Prawo tego nie dopuszcza, choć zdarzały się przypadki, gdy pozwalano wziąć nałożnicę. Dalej mówił Dr Luter: To niebezpieczne. Ponieważ jeśli małżeństwo można by rozdzielać z powodu choroby i brać sobie wtedy inną kobietę za żonę, to można by też wymyślać nieskończenie wiele innych przyczyn, by tak postąpić* (WA 4373).

Wydaje się jednak, że dla Butzera śmierć Elisabeth była prawdziwym ciosem, a nie pretekstem do zmiany partnerki. Długo nie mógł zapomnieć o pierwszej żonie, o której pisał z miłością: *Dobry Pan Bóg dał mi (...) małżonkę aż na 20 lat, która odznaczała się wielką karnością, zacnością, pobożnością i pracowitością. (...) Byłem przez nią wspierany w mojej służbie, nie tylko przez to, że uwalniała mnie od trosk o dom i interesy, lecz także przez to, że (...) dawała mi rady i tu, w Strasburgu, mogłem lepiej służyć pielgrzymom i sługom Chrystusa, niż gdybym był sam* (za: M Heinsius).

W przeciwieństwie do innych reformatorów jak Luter, Zwingli, czy wreszcie przyjaciele Oecolampadius i Capito, którzy preferowali patriarchalny model stosunków w małżeństwie, dla Butzera żona miała być równorzędną partnerką, z którą mógł dyskutować na wszystkie tematy. Elisabeth jako była zakonnica dysponowała odpowiednią wiedzą, a prowadząc dom zyskała odpowiednie doświadczenie, by czasem rzeczywiście udzielać rad mężowi. Trudno się więc dziwić, że Butzer zastosował się do jej ostatniej rady i w 1542 r. poślubił młodszą o 13 lat Wibrandis.

Po ślubie nowa pani Butzer przeprowadziła się z dziećmi – jedenastoletnią Aletheią, dziewięcioletnią Agnes, pięcioletnim Hansen Simonem, roczną Irene oraz ze swoją matką na plebanię przy kościele św. Tomasza. Tam musiała zatroszczyć się o męża, ułomnego Natanaela oraz o starego i schorowanego teścia – Klausa Butzera. Oprócz tego spełniała wszystkie obowiązki, jakie przypadły jej jako żonie duchownego: utrzymywała dom, prowadziła pensjonat, bursę, przytułek itp. Nie była tym zaskoczona i wydaje się, że chętnie przejęła te czynności po Elisabeth. Jednak, jak wspomniano, nie przywykła do partnerstwa w małżeństwie, a już doradzanie mężowi nie mieściło jej się w głowie. Butzer zaś bardzo tęsknił za takim modelem wspólnego życia, do jakiego przyzwyczaił się przez ostatnich 20 lat. Niedługo po ślubie pisał do Ambrosiusa Blaurera z pewnym rozczarowaniem: *Odbyło się moje wesele i jedyne, co mnie martwi, to zbytnia uległość mojej żony. Moja pierwsza żona napominała mnie i pouczała, i teraz widzę, że taka otwartość nie tylko była pożyteczna, ale wręcz konieczna! Zachowanie mojej obecnej żony nie pozostawia nic do życzenia, jak tylko jej zbyt wielka troska i uległość wobec mnie. (...) Wielka jest jeszcze* [we mnie] *tęsknota po utraconej* [Elisabeth] (za: M. Heinsius).

W przeciwieństwie do trzeciego bardzo depresyjnego i kapryśnego męża Butzer okazał się łagodny i przyjazny. Wydaje się, że z czasem zaakceptował milczącą, skromną Wibrandis, która z kolei darzyła męża ogromnym szacunkiem, czcią niemal. Przez 9 lat – tyle trwało ich małżeństwo – nie mogła przemóc się i skarcić Martina, doradzić mu, sprzeciwić się ani nawet zwracać się do niego per ty. Używała, o czym świadczą listy, 2 os. liczby mnogiej (Wy). Życie rodzinne Butzerów układało się harmonijnie. Wszystkie dzieci traktowane były tak samo. Jeszcze w 1541 r. z domu odeszła najstarsza córka Wibrandis, jej imienniczka, która zgodnie z tradycją rodziny Strub wyszła za mąż za strasburskiego rymarza Hansa Jeligera. Ale zaraz na plebani św. Tomasza pojawiło się dwoje nowych dzieci. Pierwszy, w 1543 r. urodził się syn Martin. Stało się to pod nieobecność jego ojca, który udał się wtedy w podróż do Bonn, do ewangelickiego biskupa kolońskiego Hermanna von Wieda, aby omówić z nim warunki wprowadzenia protestantyzmu w jego księstwie. Butzer zobaczył swojego syna dopiero po ośmiu miesiącach od dnia narodzin. Długie podróże wpisywały się w życie reformatora. Zdarzało się, że na kilka miesięcy zarządzanie całym domem pozostawało wyłącznie w gestii Wibrandis. Jak poprzednio dbała o gości, studentów, chorych, biednych, nie brakowało też pracy fizycznej. W 1545 r. rodzina jeszcze bardziej się powiększyła, na świat przyszła córka, którą Butzer nazwał imieniem swojej pierwszej żony – Elisabeth, a poza tym Butzerowie wzięli na wychowanie jeszcze jedną dziewczynkę – Margarete Rosenblatt,

córkę zmarłego brata Wibrandis, Adelberga. W 1548 r. udało się szczęśliwie wydać za mąż Aletheię Hausschein. Dziewczyna poślubiła Christopha Sölla, młodego duchownego, kaznodzieję parafii św. Aurelii, który często bywał na plebani św. Tomasza jeszcze jako student Butzera i cieszył się przyjaźnią swego profesora.

Spokojne życie w Strasburgu zostało przerwane wznowieniem walk religijnych w latach 1546/47 (I wojna szmalkaldzka). W 1548 ogłoszono pozornie polubowne Interim augsburskie, które jednak nie zadowoliło ani zwycięskich katolików jako zbyt proewangelickie, ani protestantów jako zbyt prokatolickie. Na mocy ugody w protestanckiej dotąd katedrze i parafii św. Piotra, tej samej, gdzie przed paru laty mieszkała Wibrandis z Wolfgangiem Capito, zaczęto głosić katolickie kazania. Atmosfera gęstniała z dnia na dzień, dlatego w 1549 r. Butzer skorzystał z zaproszenia arcybiskupa Canterbury Thomasa Cranmera i wyruszył do Anglii, gdzie miał prowadzić wykłady w Cambridge i czuwać nad postępem reformacji na Wyspach. Zanim wyjechał, spisał na wszelki wypadek testament, w którym zabezpieczał swoją żonę i dzieci: *Co dotyczy doczesności, moją wolą jest, żeby moja żona Wibrandis naszą córeczkę Elisabeth przez wszystkie dni życia przy sobie zatrzymała i z całą pilnością w pobożności i bogobojności wychowała. Aby mojej żonie było łatwiej to robić i dlatego, że dotychczas to ona mnie i moim dzieciom wiernie służyła i bez wątpienia jeszcze dalej służyć będzie, dopóki jej siły starczy, chcę, żeby spadek, który od samego początku, jak tylko nasz związek zawarliśmy, przyrzeczony jej został, około stu guldenów, pomnożony został; także przychody z Bazylei (...) powinny zostać przy niej* (za: M. Heinsius).

W kwietniu 1549 r. Butzer dotarł do Canterbury, a następnie do Lambethhall – londyńskiej rezydencji Cranmera, gdzie spędził całe lato; jesienią został powołany na stanowisko wykładowcy Pisma Świętego uniwersytetu w Cambridge. Oprócz pracy naukowej zajmował się też kształtowaniem porządku nabożeństwa anglikańskiego. Nie czuł się w Anglii najlepiej, brakowało mu przede wszystkim rodziny, ale tęsknił też „za niemieckim jedzeniem i ciepłymi piecami kaflowymi". Jeszcze w Lambethhall odnowiła się u niego kamica, co też nie sprzyjało optymizmowi. Wibrandis przybyła do męża niemal na pierwsze jego wezwanie pod koniec lata 1549 r. Przywiozła ze sobą wtedy córkę Agnes Capito i trochę niemieckiej służby. Pod pieczołowitą opieką żony Butzer szybko wyzdrowiał i od początku 1550 mógł podjąć wykłady na temat listu do Hebrajczyków. Wiosną 1550 Wibrandis powróciła do Strasburga, by zabrać dalszych członków rodziny, służbę i trochę niemieckich sprzętów domowych do Anglii. W Cambridge pozostała 16-letnia Agnes Capito, by troszczyć się o ojczyma. Tymczasem w Strasburgu nie działo się dobrze. Majątku Butzerów strzegł Christoph Söll, ale był to ostatni moment, żeby uratować cokolwiek z ich dobytku. W dodatku kazano się Wibrandis i jej zięciowi stawić przed katolickim sądem duchownym. Jakby tego nie było dość, pani Butzer czuła się słabo i próbowała się wzmocnić, wyjeżdżając w okolice Ottersweier. W liście do męża z czerwcu 1550 r. skarżyła się: *Miły Ojcze! (...)Kiedy przybyłam do Strasburga, ktoś powiedział, że też ze mną przyjechaliście. Zbiegli się papiści i naradzali się, jak Was przestraszyć i chcieli skonfiskować mi mój majątek. Wielu ludzi przychodziło mnie ostrzec. (...) Odpowiedziałam, (...), że się nie boję. Tymczasem napchałam dwie beczki z majątkiem i dałam je panu Burcherowi (kupcowi, który pośredniczył w handlu z Anglią) (...) Potem,*

*w przededniu św. Jana w imieniu Velsiusa (Velsius był kanonikiem od św. Tomasza) powołano mnie, abym w najbliższy czwartek stawiła się przed sąd duchowny. Przyszli do Christopha (*Sölla*) i donieśli mu o tym; Christoph odpowiedział, że nie przyjdziemy (...) Jeśli Velsius ma wobec nas jakieś żądanie, ma do tego prawo. Odrzucił więc* [Christoph] *to żądanie, nic mi o tym nie powiedział, martwił się bowiem, że mogłabym coś źle powiedzieć, a tak mogłoby się zdarzyć. Pojechałam do Baden i rozkazałam panu Christophowi, żeby im w ogóle nic nie odpowiadał do czasu aż wrócę. Tymczasem przybyły moje beczki. Pan Kniebis (radny Strasburga) powiedział mi, żebym się nie martwiła. Tak zrobiłam; chcę zdać się na Boga, On mi na pewno pomoże. Bądźcie tylko w dobrym humorze, Panie! Ja i cały nasza służba jesteśmy zdrowi i wszyscy Was pozdrawiają. Pozdrawiają Was także wszyscy moi towarzysze z Baden. Zostańcie z Bogiem! (...) Wibrandis, Wasza wierna małżonka. Dwieście guldenów, które leżały u św. Tomasza, kazałam dać panu Burcherowi przez pana Dasypodiusa (kanonika u św. Tomasza i lektora przy gimnazjum w Strasburgu* (za: M. Heinsius).

W Anglii Butzer znów mocno tęsknił za rodziną, niepokoił się o nią, docierały do niego niewesołe wieści ze Strasburga. Jesienią 1550 r. Wibrandis wraz z pięcioletnią Elisabeth, swoją matką, zięciem Christophem i bratanicą Margarete Rosenblatt wyruszyła w podróż do męża do Cambrigde, Irene i Hans Simon Capito pozostali w Strasburgu, Natanael –upośledzony syn Butzera z pierwszego małżeństwa oraz Martin, syn, którego miał z Wibrandis, zmarli wcześniej. Gdy pani Butzer przybyła do Anglii, jej mąż od razu poczuł się lepiej. Nie na długo jednak. Na początku 1551 r. znów odezwała się kamica nerkowa, która doprowadziła do mocznicy. Tym razem nawet pod niezwykle troskliwą opieką żony Butzerowi nie udało się wrócić do zdrowia. Zmarł 28 lutego lub 1 marca 1551 r. W pogrzebie reformatora, który zorganizowali profesorowie z Cambridge, wzięło udział ok. 3000 osób. Wdowa otrzymała od króla Edwarda VI zasiłek w wysokości 100 angielskich marek. Nie chciała jednak zostać w Anglii i zdecydowała się powrócić do Strasburga. Po kilkumiesięcznym pobycie na Wyspach znów z matką, córką i bratanicą wyruszyła w podróż do Alzacji. Zięć Christoph wrócił wcześniej i przygotował swój dom na przyjęcie teściowej. Opiekował się rodziną żony do czasu, gdy w 1553 r. padł ofiarą rozszalałej na nowo epidemii dżumy. Utrata tej męskiej opieki spowodowała kolejną przeprowadzkę Wibrandis, tym razem wybrała powrót do Bazylei. W Strasburgu została tylko młoda wdowa Aletheia Söll, która wkrótce ponownie wyszła za mąż za konwisarza Hansa von Lampertheima.

W 1555 r. za mąż wyszła 22-letnia Agnes Capito. Jej wybrankiem był Jakub Meyer, młody pastor, wnuk i imiennik bazylejskiego burmistrza. Przy Wibrandis pozostała tylko stara matka i dwie niezamężne córki – Irene oraz Elisabeth. Syn, Hans Simon, szybko się wyprowadził pod pretekstem podjęcia dalszych studiów teologicznych. Rzeczywiście, po studiach w Bazylei w 1556 r. udał się do Marburga. Wydaje się, że nauka nie szła mu najlepiej i zamiast dumy przysparzał matce trosk, choć nieczęsto dawał o sobie znać. W ostatnim zachowanym liście z marca 1557 r. Wibrandis czyni synowi wymówki i namawia go do powrotu do domu: *Drogi Hansie Simonie, nie miałam od Ciebie wieści, odkąd był u mnie posłaniec z Marburga. Wydaje mi się jednak, że nawet gdybym miała od Ciebie wiadomość, nie ucieszyłaby mnie ona. (...) Nie mam od Ciebie nic prócz krzyża. Chciałabym doczekać dnia, w którym usłyszałabym o Tobie coś dobrego. Potem mogłabym z radością umrzeć. Uważaj na siebie, bądź oszczędny, ucz się pilnie, postępuj zgodnie z prawem, bądź bogobojny i wybierz służbę Chrystusowi, jak Twój świętej pamięci ojciec. Wtedy sprawisz radość mnie – Twojej matce, Twojej babce i Twoim siostrom, szwagrom i wszystkim krewnym. (...) Jeśli chcesz uczynić dobrze – wróć do domu, jeśli nie chcesz – to rób co chcesz. Radzę Ci jednak, oszczędzaj się. Posyłam Ci podarunek. Winrandis, Twoja wierna matka* (za: M. Heinsius).

Hans Simon nie zastosował się prawdopodobnie do rad matki. Słuch o nim zaginął; mógł umrzeć w wyniku jakiejś choroby lub wypadku, mógł też paść ofiarą przestępstwa. Ani matka, ani siostry od 1557 r. nie miały o nim żadnych wieści. Nie oszczędzono im jednak innych tragicznych wiadomości, zwłaszcza z Anglii. Od kiedy rządy objęła tam Maria Tudor (1554) zwolenników reformacji spotykały okrutne prześladowania. Stracono protektora i przyjaciela Martina Butzera – Thomasa Cranmera. Nie koniec na tym. W 1556 r. sprofanowano zwłoki Butzera, wykopano je i publicznie spalono wraz z pismami reformatora na placu targowym w Cambridge. Butzer został zrehabilitowany dopiero za panowania Elżbiety I.

Ostatnie lata życia spędziła Wibrandis w Bazylei, gdzie czuła się „pewnie i bezpiecznie" – jak wyznała w jednym z nielicznych zachowanych listów. Nie prowadziła już tak intensywnego życia jak wcześniej, ale nie zrezygnowała z działalności charytatywnej i gdy w 1564 r. epidemia dżumy znów zbierała swoje żniwo, Wibrandis poświęcała swój czas i zdrowie pomagając chorym i umierającym. Tym razem jednak sama padła ofiarą czarnej śmierci, wraz z ok. 7000 bazylejczyków. Zmarła 1.11.1564 r w wieku 60 lat w obecności córek – Irene Capito i Elisabeth Butzer. Obie wkrótce po śmierci matki wyszły za mąż.

Wibrandis Rosenblatt została pochowana obok swojego drugiego męża – Johannesa Oecolampadusa w bazylejskiej katedrze. Jej pogrzeb przekształcił się w procesję, przyszli ci, którzy ją znali z czasów, gdy prowadziła dom Oecolampadusa, i z ostatnich lat. Okazało się, że choć pozostawała w cieniu sławnych mężów, to jej trudy i zaangażowanie były dostrzegane. Ona sama uważała, że jej głównym zadaniem jest zapewnienie swoim mężom odpowiednich warunków do głoszenia idei reformacyjnych, a jednocześnie realizacja tych idei w codziennym życiu. Nigdy nie miała ambicji takich jak np. Argula von Grumbach, znawczyni Biblii, która prowadziła uczoną korespondencję z Lutrem i sama występowała publicznie. Nie odważyła się też dyskutować i pouczać małżonków, jak choćby Elisabeth Silbereisen. A jednak to ona przez całe swoje życie była cichą orędowniczką reformacji i reformacyjnego stylu życia; idealnie wcielała w życie reformacyjny wzorzec „pobożności Marty", który na długi czas stał się obowiązujący wśród pastorskich żon. Z drugiej strony zdumiewa codzienny heroizm kobiety, która wybrała „bycie żoną, matką, panią domu" i której nie oszczędzono nic z tego, czym straszył Gerson. Na niemal pół tysiąca lat historia zapomniała o Wibrandis Rosenblatt; jej cnoty dostrzeżono i przypomniano właśnie w 500 rocznicę urodzin, w 2004 r., kiedy to w miejscach, z którymi była związana, pojawiły się pamiątkowe tablice ku jej czci.

Kalina Wojciechowska

1) Patrystyka - nauka zajmująca się twórczością i życiem Ojców Kościoła i pisarzy starochrześcijańskich oraz epoką, w której żyli (przyp. red.).

DZIAŁALNOŚĆ BISKUPA JULIUSZA BURSCHEGO NA MIĘDZYNARODOWEJ ARENIE KOŚCIELNEJ I EKUMENICZNEJ

Niedługo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Kościół Ewangelicko-Augsburski, pod kierownictwem biskupa Juliusza Burschego, podjął współpracę z jednej strony ze Światowym Konwentem Luterańskim, z drugiej zaś z dążeniami ekumenicznymi, realizowanymi w ramach dwóch ruchów: Wiary i Ustroju Kościoła oraz Praktycznego Chrześcijaństwa, a także w działalności Światowego Związku Krzewienia Przyjaźni między Narodami za pośrednictwem Kościołów. Przyjrzyjmy się bliżej tej współpracy.

Światowy Konwent Luterański (ŚKL)

Z inicjatywy Krajowej Rady Luterańskiej w USA doszło po I wojnie światowej do utworzenia Światowego Konwentu Luterańskiego. Przez jego powołanie stworzone zostało forum spotkań i konsultacji przyczyniające się do kształtowania świadomości, że wszystkie Kościoły i wspólnoty luterańskie tworzą jedną rodzinę. Kościół Ewangelicko-Augsburski (KEA) w Polsce, pod kierownictwem bpa Juliusza Burschego, od samego początku uczestniczył w posiedzeniach ŚKL.

Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wziął udział we wszystkich trzech konferencjach ŚKL: w 1923 w Eisenach, w 1929 w Kopenhadze i w 1935 roku w Paryżu. Podczas tych spotkań miał sposobność przedstawić położenie Kościoła w Polsce i wygłosić kazania.

Kilka miesięcy po zakończeniu obrad w Kopenhadze opublikowano na łamach „Głosu Ewangelickiego" tekst przemówienia bp. Juliusza Burschego zatytułowany: „Co ma Kościół luterski w czasach obecnych do powiedzenia społeczeństwu chrześcijańskiemu w kraju katolickim?". Polski biskup wyrażał głębokie przekonanie, że „Tylko w postaci luterskiej ma protestantyzm moc, aby się ostać w krajach rzymskokatolickich. Klasycznym tego przykładem jest Kościół luterski w Polsce". Kościół ten – w jego opinii - „zaspokaja tęsknotę naszych czasów za Bogiem i Prawdą Jego oraz czyni zadość pragnieniu posiadania autorytatywnej pewności".

Ruch Wiara i Ustrój Kościoła

Ruch do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła, który stawiał sobie za cel zbliżenie Kościołów w dziedzinie doktryny, zainicjował krótko przed I wojną światową biskup Charles Brent z Kościoła episkopalnego (anglikańskiego) w USA. Czołowy przedstawiciel tego ruchu Robert H. Gardiner w 1921 zwrócił się bezpośrednio do biskupa Juliusza Burschego z prośbą o utworzenie komisji przygotowawczej do konferencji światowej, zaś w czerwcu 1923 zaprosił formalnie KEA do udziału w konferencji. Wysiłki te nie miały jednak żadnych następstw praktycznych. Kilka miesięcy przed rozpoczęciem I Światowej Konferencji do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła w Lozannie w 1927 r. „Głos Ewangelicki" pisał: „Kościół Ewangelicko-Augsburski ze względów zasadniczych w konferencji nie weźmie udziału".

Bp Juliusz Bursche, wzorem przywódców wielu innych Kościołów luterańskich na świecie, zapatrywał się od samego początku pozytywnie na praktyczną współpracę Kościołów różnych tradycji, natomiast wobec dążeń do zbliżenia w dziedzinie doktryny zajmował postawę pełną rezerwy. To była przyczyna, dla której żaden reprezentant Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego nie wziął więc udziału w Konferencji w Lozannie.

Zanosiło się na to, że także w II Światowej Konferencji do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła w Edynburgu nie weźmie udziału żaden przedstawiciel Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jeszcze 17 kwietnia 1937 r., a więc cztery miesiące przed rozpoczęciem obrad, bp Bursche informował prof. Henri Claviera, sekretarza ruchu Wiara i Ustrój: „Kościół nasz nie uczestniczy w ruchu Wiara i Ustrój i nie wyśle żadnego przedstawiciela do Edynburga". Clavier nie dał jednak za wygraną i w miesiąc później przybył do Polski. W swoim raporcie wspominał, że do zmiany decyzji bp. Burschego przyczynił się prof. Jan Szeruda. Ostatecznie stanęło na tym, że właśnie jego wyznaczył bp Bursche na delegata do Edynburga.

Ruch Praktycznego Chrześcijaństwa

Współpraca bpa Burschego z Ruchem Praktycznego Chrześcijaństwa, który stawiał sobie za cel mobilizację chrześcijan w kwestiach społecznych i ekonomicznych, miała swoją prehistorię. Twórca tego ruchu, luterański arcybiskup Uppsali Nathan Söderblom, wystąpił w roku 1917 z propozycją zorganizowania międzynarodowej konferencji chrześcijańskiej z udziałem przedstawicieli Kościołów z państw biorących udział w wojnie i z państw neutralnych. Bp Bursche, który w tym czasie przebywał w Szwecji, wyraził pełną gotowość uczestniczenia w tej konferencji. Powikłania wojenne sprawiły jednak, że ostatecznie w konferencji wzięli udział jedynie reprezentanci Kościołów z państw neutralnych.

Abp Söderblom pracował jednak nadal nad realizacją postawionych sobie celów. W 1925 r. udało mu się zwołać do Sztokholmu I Światową Konferencję Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa. Bp Bursche przewodniczył na niej 4-osobowej delegacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Polski. Z opublikowanych sprawozdań wynika, że pracował w komisji II, która próbowała określić stanowisko Kościoła względem zagadnień społecznych i moralnych, w takich kwestiach, jak: małżeństwo, rodzina, młodzież, niemoralność, alkoholizm i bezrobocie. Został też wybrany do Komitetu Kontynuacji Pracy. Poza tym miał okazję wygłoszenia kazania w katedrze sztokholmskiej.

Konferencja Sztokholmska nie pozostała bez wpływu na życie Kościołów ewangelickich w Polsce. Dała ona impuls do zwołania w Wilnie, w listopadzie 1926 r., zjazdu, podczas którego sześć Kościołów ewangelickich postanowiło utworzyć Radę Kościołów Ewangelickich w Polsce.

Bp Juliusz Bursche uczestniczył również w II Światowej Konferencji Kościołów do Spraw Praktycznego Chrześcijaństwa w Oxfordzie (Anglia), w 1937 r. Przeżył tam trudne chwile. Okazało się bowiem, że wśród delegatów rozpowszechniana jest broszura pt. „Kościół, naród i państwo w Polsce. Raport o położeniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce". Jako autor widniał na okładce A. G. H. Hoogenhuyze, przewodniczący Oddziału Holenderskiego Światowego Związku Protestanckiego. Już po wybuchu drugiej wojny światowej ks. Richard Kammel z Kościoła Ewangelicko-Unijnego z konsystorzem w Poznaniu

przyznał, że autorem broszury był on sam, a Hoogenhuyze jedynie ją podpisał.

Biskup Bursche, przy pomocy ks. prof. Jana Szerudy, w ekspresowym tempie przygotował „Odpowiedź" na zarzuty sformułowane w przytoczonej broszurze. Stwierdził na wstępie, że Hoogenhuyze przytacza wyłącznie poglądy grupy niemieckiej w Kościele Ewangelicko-Augsburskim i stanowisko Kościoła Ewangelicko-Unijnego z konsystorzem w Poznaniu, nie zadawszy sobie trudu skonsultowania się z grupą polską w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Autorowi broszury biskup zarzucał przytaczanie niedokładnych danych, zawyżających liczbę Niemców wśród członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Niezgodne z prawdą było też przedstawienie okoliczności towarzyszących powstaniu nowej ustawy kościelnej.

Cała opisana wyżej akcja miała niewątpliwie jeden cel. Chodziło o to, by Konferencja w Oxfordzie ustosunkowała się - oczywiście po myśli kierownictwa Kościoła poznańskiego - do wydarzeń w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Tak jednak się nie stało.

Światowy Związek Krzewienia Przyjaźni między Narodami za pośrednictwem Kościołów (skrót: ŚZKP)

Pierwszą międzynarodową organizacją ekumeniczną, z którą Kościoły w Polsce nawiązały współpracę, był Światowy Związek Krzewienia Przyjaźni między Narodami za pośrednictwem Kościołów. Powstał on w roku 1914 i stawiał sobie za cel pracę w dziedzinie pojednania, ustanowienia dobrych stosunków i utrzymania pokoju wśród narodów świata. W styczniu 1923 r. utworzono Oddział Krajowy ŚZKP w Polsce do którego przyłączyły się wszystkie Kościoły ewangelickie z wyjątkiem nielicznego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Polsce Zachodniej. Znaczenie powołania Oddziału polegało na tym, że był pierwszą w naszym kraju organizacją międzywyznaniową. W 1930 r. do Oddziału przystąpił Kościół prawosławny.

Bp J. Bursche uczestniczył wielokrotnie w posiedzeniach zwoływanych przez ŚZKP. Od samego początku wchodził w skład Rady Międzynarodowej ŚZKP, trzykrotnie powoływano go do Komitetu Roboczego tej organizacji. W 1932 r. wszedł w skład Komitetu Wykonawczego ŚZKP. Podczas zwołanego przez ŚZKP Światowego Kongresu Kościołów, poświęconego problematyce rozbrojenia, który odbył się w sierpniu 1928 r. w Pradze, poproszono go o wygłoszenie okolicznościowego kazania.

Jedną z najistotniejszych form działalności ŚZKP było organizowanie konferencji regionalnych, gromadzących działaczy chrześcijańskich z sąsiadujących ze sobą krajów. Podczas tych spotkań poświęcano szczególnie wiele uwagi zagadnieniom mniejszości religijnych i narodowych. Przedstawiciele Kościołów ewangelickich z Polski uczestniczyli w trzech konferencjach regionalnych: w Rydze (1924), Wolnym Mieście Gdańsku (1926) i Królewcu (1929). W każdej z nich wziął udział bp Bursche.

Szczególnie trudną próbą dla zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce była konferencja regionalna w Wolnym Mieście Gdańsku. Poproszono go, aby w ramach dwugłosu zreferował temat: „Granice państwowe i granice kościelne". Jako pierwszy zabrał głos ks. sup. gen. Otto Dibelius, członek Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie, autor szeroko lansowanej tezy, że granice

kościelne nie muszą się pokrywać z granicami państwowymi. Referat jego nie odbiegał w zasadzie od tego, co z uporem głosił od dawna w licznych publikacjach. Po wojnie doszło w Niemczech do rozdziału Kościoła od państwa. Dzięki temu Kościół Ewangelicki Unii Staropruskiej uzyskał pełną niezależność, co dało mu prawo do określania swoich granic bez baczenia na granice państwowe. Rozciąganie decyzji Synodu Generalnego w Berlinie na obszar Kościoła Ewangelickiego Unii Staropruskiej w Polsce (Kościół poznański i Kościół na Górnym Śląsku) nie powinno zatem spotykać się z żadnymi zastrzeżeniami. Dla podbudowania swoich wywodów Dibelius powoływał się na przykład Kościoła Rzymskokatolickiego i Anglikańskiego.

Bp Bursche przychylał się do poglądu, że granice państwowe nie muszą w sposób dosłowny oznaczać granic między Kościołami. Jednakże w praktyce Kościoły jako organizacje nie ograniczają się do wypełniania funkcji czysto religijnych, ale często prowadzą działalność polityczną. Dlatego każde państwo musi przeciwstawiać się organicznej łączności pomiędzy parafiami położonymi na jego obszarze a ich macierzystym Kościołem za granicą. Odrzucił wszelkie próby porównań z sytuacją Kościoła Rzymskokatolickiego, który z założenia ma charakter międzynarodowy i jest tworem zupełnie innym niż Kościół Ewangelicki Unii Staropruskiej. Zresztą ustalając granice diecezji Kościół Rzymskokatolicki stara się przestrzegać granic państwowych, co wyraźnie wynika z konkordatu pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Bp Bursche aprobował istnienie związku duchowego między Kościołem poznańskim i pruskim, ale zdecydowanie odrzucił łączność konstytucyjną.

Przebieg debaty, najwyraźniej niepomyślny dla linii reprezentowanej przez Dibeliusa, skłonił go do osobistego zaatakowania bpa. Burschego. Powiedział ni mniej ni więcej, że zespolenie pracy politycznej i kościelnej jest właśnie tym punktem, w którym jego działalność różni się zasadniczo od działalności biskupa polskiego. Bp Bursche odpowiadając na zarzuty stwierdził, że często bywa szkalowany, że stale mówi się o nim jako o polityku, podczas gdy inni przywódcy są aniołami stawiającymi przed sobą jedynie święte i religijne cele. W rzeczywistości jednak zawsze występował za sprawiedliwym rozwiązaniem kwestii Kościoła poznańskiego.

Jak już wspomniano, w 1932 r. bp Bursche wszedł w skład Komitetu Wykonawczego ŚZKP. Przypadek zrządził, że gremium to zebrało się w Berlinie 30 stycznia 1933 r., tj. w dniu, w którym w Niemczech władzę przejmowali hitlerowcy. W liście do Friedricha Siegmunda-Schultzego, sekretarza międzynarodowego ŚZKP, pisanym w niecałe dwa miesiące po wypadkach, których był świadkiem, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego stwierdzał: „Ile to wydarzyło się od 1 lutego, gdy widzieliśmy się w Berlinie! Już chyba wtedy każdy z nas zdawał sobie sprawę, że nadchodzą ciężkie czasy, ale nigdy nie uważałem za możliwe, że nacjonalizm przyjmie takie rozmiary i otumani cały naród. Przez całe Niemcy przechodzi dziś duch sierpnia 1914 /.../ Mówienie o porozumieniu wydaje mi się być prawie iluzją. Z wielką troską spoglądam w przyszłość".

Utrecht 1938

Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego był jedynym reprezentantem z Polski, który w maju 1938 r. wziął udział

w historycznym posiedzeniu w Utrechcie (Holandia), podczas którego nastąpiło połączenie ruchów Praktycznego Chrześcijaństwa oraz Wiary i Ustroju Kościoła, i powołanie Komitetu Tymczasowego Światowej Rady Kościołów. Fakt zaproszenia wyłącznie biskupa Burschego wywołał niezadowolenie superintendenta generalnego Paula Blau'a z Kościoła Ewangelicko-Unijnego z konsystorzem w Poznaniu, o czym świadczy jego list do F. Siegmunda-Schultzego z 7 czerwca 1938.

W dyskusji nad przyszłym kształtem Rady bp Juliusz Bursche ostrzegał przed zagubieniem się w teologicznych debatach i próbą stworzenia nowego wyznania wiary. W kilka miesięcy później w imieniu swego Kościoła zgłosił oficjalny wniosek o przyjęcie go w poczet członków ŚRK.

Działacze ekumeniczni wobec losu biskupa Burschego

Los biskupa Burschego po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę był znany w środowiskach ekumenicznych najpóźniej od początku listopada 1939 r. O jego zwolnienie z więzienia zabiegali: Erling Eidem - arcybiskup Uppsali, oraz prof. Adolf Keller - wieloletni dyrektor Europejskiego Centrum Pomocy Międzykościelnej z Szwajcarii. Kierowane przez nich apele do Wydziału Zagranicznego Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w Berlinie nie spotkały się, niestety, z pozytywnym odzewem. Nie istnieją też żadne dowody na to, aby kierownictwo Kościoła poznańskiego, które entuzjastycznie witało „wyzwolenie stron rodzinnych spod przymusowego panowania polskiego", podjęło jakiekolwiek kroki zmierzające do ulżenia losowi 80-letniego biskupa polskiego.

Karol Karski

EWANGELICY POLSCY NA RZECZ NIEPODLEGŁOŚCI

Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie. Grób ks. Jana Adama Haberkanta, fot. A. Karska, 2005 r.

W roku obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości warto przypomnieć sylwetki osób ze środowiska ewangelickiego, które swoją postawą i działalnością przyczyniły się do jej odzyskania, a o których niewielu pamięta. Na cmentarzu ewangelickim w Warszawie zwróciłam uwagę na płytę nagrobną z napisem: „ŚP JAN ADAM HABERKANT PASTOR PAR. EW. AUG. KALISKIEJ…" - dziś już prawie nieczytelną. Przypomniałam sobie, że w historii mojej rodzimej parafii pastor o tym nazwisku zapisany został jako ten, który przyczynił się do jej rozwoju pod koniec XIX wieku.

Ks. Jan Adam Haberkant urodził się 25 grudnia 1829 roku w Warszawie jako syn cukiernika Jana Haberkanta i Antoniny ze Świnarskich. Uczył się w Warszawie i w Piotrkowie, gdzie otrzymał „patent dojrzałości". W 1849 roku podjął studia teologiczne w Dorpacie, podczas ich trwania należał do Konwentu „Polonia". W 1854 roku został ordynowany na urząd pastora Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Rozpoczął służbę wikariusza w parafii Świętej Trójcy w Warszawie i w parafii w Mariampolu. W 1858 roku skierowany został jako administrator parafii do Łomży. W tym czasie angażował się w przedpowstaniową działalność patriotyczną. Po wybuchu powstania styczniowego działał jako kurier, jawnie je popierał, potępiał jej przeciwników, wygłaszał patriotyczne kazania i wraz z innymi działaczami Łomży został w 1863 roku aresztowany i zesłany w głąb Rosji. Dzięki staraniom Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego został zwolniony w 1865 roku. Rozpoczął pracę w Dęblinie (pow. kolski), w tamtejszej parafii służył przez kolejne 7 lat. W 1867 r. zawarł związek małżeński z Heleną Wiktorią Tydelską – córką pastora z Włocławka. W 1872 r. został wybrany na proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Kaliszu. Uchodził za wybitnego kaznodzieję, głoszącego kazania głównie w języku polskim. Często był specjalnie proszony o wygłoszenie okolicznościowych przemówień lub kazań. Dał się poznać jako człowiek otwarty, szlachetny, miał łatwość zjednywania sobie ludzi „bez różnicy stanu i wykształcenia". Był wielkim przyjacielem młodzieży. Parafia była miejscem spotkań zbuntowanej młodzieży (w 1905 r. w Kaliszu wybuchł strajk szkolny). W swojej pracy duszpasterskiej niezwykły nacisk kładł na naukę przedkonfirmacyjną. Był auto-

Ks. Jan Adam Haberkant (1829-1905)

Helena Semadeni (1868-1948)

rem wielu artykułów o tematyce teologicznej w ówczesnej prasie kościelnej. Zmarł w Kaliszu 12 sierpnia 1905 roku. Zgodnie z jego życzeniem został pochowany u boku swojego ojca na cmentarzu ewangelickim w Warszawie (Al. 9, rz.1, gr. 42)

Małżonkowie Haberkant mieli troje dzieci: dwie córki i syna. Starsza córka - **Helena Semaden**i z d. Haberkant, urodzona 15 marca 1868 r. ukończyła w Kaliszu rządową szkołę żeńską. W 1894 roku wyszła za mąż za Władysława Semadeniego - pastora parafii ewangelicko-reformowanej w Żychlinie. W pobliskim Koninie prowadziła szkołę dla dziewcząt, potem w Kaliszu założyła przy ul. Babina pensję dla dziewcząt pod nazwą „Zakład Naukowy Żeński Heleny Semadeni". Jej mąż, mimo obowiązków związanych z parafią w Żychlinie, uczył tu geografii i kaligrafii. Do tej szkoły uczęszczała w latach 1901-1904 Maria Szumska (zam. Dąbrowska), autorka „Nocy i dni". Po latach, w swoich wspomnieniach przedstawiała pensję Heleny Semadeniowej jako szkołę polską, w której uczono patriotyzmu pozbawionego nienawiści, bez nacjonalizmu, w której uczono życzliwości, zrozumienia i szacunku dla ludzi, narodów; w szkole uczyły się dziewczynki różnego pochodzenia i różnych wyznań.

Małżonkowie Helena i Władysław Semedeni

W 1905 r. w Kaliszu powstał Związek Pracy Kobiet i Helena Semadeniowa została jego pierwszą przewodniczącą. Celem związku (przekształconego potem w Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet w Kaliszu) było m.in. szerzenie w społeczeństwie zasady równouprawnienia kobiet i mężczyzn w dziedzinie wychowania i wykształcenia, życia ekonomicznego, w stosunkach obyczajowych, prawnych i społeczno-politycznych.

Cmentarz ewangelicko-reformowany w Warszawie, grób Semadenich, fot. A. Karska, 2018

Władysław Semadeni w 1905 roku otrzymał posadę inspektora w Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie i administratora parafii ewangelicko-reformowanej w Łodzi, w późniejszych latach został proboszczem warszawskiej parafii ewangelicko-reformowanej, a następnie superintendentem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce. I tak Semadeniowie przenieśli się do Warszawy. Mieli dwoje dzieci: Tadeusza i Irenę. Syn i wnuk zginęli w Powstaniu Warszawskim. Helena Semadeniowa zmarła w Gdańsku 24 września 1948 roku, a pochowana została w Warszawie na cmentarzu ewangelicko–reformowanym przy ul. Żytniej, u boku męża (Al. L rz.1 gr.3).

Wanda Haberkant (1871-1930)

Młodsza córka Jana Adama i Heleny Haberkant – **Wanda Haberkantówna** urodziła się 10 maja 1871 roku. Ukończyła, podobnie jak jej starsza siostra, rządowe gimnazjum żeńskie w Kaliszu, następnie przez kilka lat sama uczyła w szkole prowadzonej przez siostrę w Koninie, gromadząc środki na dalsze studia. W latach 1893-1897 studiowała na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu w Genewie. Uzyskała stopień doktora chemii. Po powrocie do Polski nie przyjęła propozycji zatrudnienia w przemyśle rosyjskim. Powróciła do pracy pedagogicznej: początkowo w Koninie, a od 1902 roku w Warszawie w prywatnych szkołach żeńskich: Kotwickiej, Jankowskiej, Sierpińskiej, Platerówny oraz w Gimnazjum im. Mikołaja Reja. W latach 1906-26 uczyła chemii i biologii w szkole Jadwigi Kowalczykówny i Jadwigi Jawurkówny (Szkoła na Wiejskiej) wprowadzając nowoczesne metody nauczania, organizując pracownie przedmiotowe i wycieczki. Oprócz pracy z młodzieżą prowadziła kursy dla dorosłych i wakacyjne dla nauczycieli, działała w Kole Wychowawców, w latach dwudziestych wykładała w Państwowym Instytucie Pedagogicznym. W 1923 roku powołana została do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na instruktorkę i wizytatorkę szkół. Była autorką publikacji z zakresu metodyki nauczania głównie przyrody, jak i opowiadań przyrodniczych dla dzieci. Do końca życia aktywnie uczestniczyła w pracach Komisji Oceny Książek Przyrodniczych i w wykładach na wolnej Wszechnicy Polskiej. Zmarła 16 marca 1930 r. w Warszawie. Pochowana została na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej (Al. 29, rz.1, gr. 42). Przy tym grobie spotkałam kiedyś panią, która odgarniała liście, postawiła znicz… i powiedziała: „To była nauczycielka mojej mamy, mama zawsze tu przychodziła, teraz ja…, bo chyba nikt tu już nie przychodzi...".

Myślę, że warto o tych postaciach pamiętać i zatrzymać się przez chwilę przy ich grobach, bo po nich pozostały nie tylko te płyty nagrobne. Pozostawili po sobie wkład w walkę o niepodległość, mieli swój wkład w budowie młodego niepodległego państwa.

Aldona Karska

Cmentarz e-a w Warszawie, grób Wandy Haberkant, fot. grobnet

WYDARZENIA...

NOWE POROZUMIENIE Z PARAFIĄ KATEDRALNĄ W UPPSALI

W dniach 5-7 października delegacja Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy złożyła wizytę w partnerskiej Parafii Katedralnej w Uppsali. Naszą Parafię reprezentowało prezydium Rady Parafialnej w składzie: ks. Piotr Gaś – proboszcz, Igor Chalupec – kurator Parafii i wiceprezes Rady, Przemysław Florjanowicz-Błachut – sekretarz Rady oraz Joanna Keber – skarbnik.

Podczas spotkań z duszpasterzem Parafii katedralnej ks. Larsem Åstrandem, prezes Rady Parafialnej Gunnel Borgegård, członkinią Rady mec. Britt Louise Agrell oraz kierowniczką sekretariatu Moniką Reinholtz nasza delegacja miała okazję zapoznać się z projektami realizowanymi w Uppsali z okazji 500-lecia Reformacji. Omówiono również projekty współpracy oraz zaplanowano wstępnie wizytę studyjną uppsalskiej Rady Parafialnej na I półrocze 2019 r. w Warszawie.

Polscy goście zwiedzili katedrę ss. Eryka, Olafa i Wawrzyńca, w tym miejsce pochówku królowej Katarzyny Jagiellonki i abpa Natana Söderbloma, który utrzymywał regularne kontakty ekumeniczne z bp. Juliuszem Burschem. Nasza delegacja zwiedziła skarbiec, w którym znajdują się m.in. średniowieczne szaty i naczynia liturgiczne oraz insygnia królewskie.

Prezydium Rady Parafialnej wzięło również udział we wspólnym koncercie Chóru Dziewczęcego Katedry oraz Chóru Dziewczęcego z Wiesbaden pod dyrekcją Margarety Raab oraz Danilo Tepšy. Po koncercie polska grupa spotkała z dyrygentką chórów Parafii Katedralnej Margaretą Raab. Omówiono możliwe pola współpracy chórów parafialnych. Strona polska została zapoznana z projektem „Messias för unga röster" („Mesjasz na młode głosy") – wykonaniem „Mesjasza" Jerzego Fryderyka Händla przeznaczonym dla młodych chórzystów.

Moment podpisania porozumienia, ze strony parafii podpisują: ks. Piotr Gaś i p. Igor Chalupec – kurator Parafii E-A Świętej Trójcy

Punktem kulminacyjnym wizyty było polsko-szwedzkie nabożeństwo w katedrze w 19. Niedzielę po Trójcy Świętej. Liturgii przewodniczył bp Ragnar Persenius – Biskup Diecezji Uppsalskiej Kościoła Szwedzkiego, a kazanie wygłosił bp Jerzy Samiec – Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Podczas nabożeństwa zawarto porozumienie o przyjacielskiej współpracy między Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w RP oraz Diecezją Uppsala Kościoła Szwecji oraz porozumienie o współpracy między Parafią Św. Trójcy a Parafią Katedralną w Uppsali. Porozumienie zostało podpisane ze strony naszej Parafii przez ks. Piotra Gasia oraz Igora Chalupca, a ze strony Parafii Katedralnej przez ks. Larsa Åstranda i Gunnel Borgegård. Partnerstwo między naszymi Zborami zawarte na okres 2018-2021 obejmuje: wspólne seminaria, działalność diakonijną, wspieranie dzieci, młodzieży i studentów podczas pobytów i wizyt w Kościele i Parafii partnerskiej, wymianę członków obu parafii, wymianę naukową dotyczącą obiektów sakralnych i programów ekologicznych, wymianę know-how oraz włączanie parafii partnerskich do modlitw podczas nabożeństw. W 2020 roku zostanie przeprowadzona analiza stopnia realizacji Porozumienia. Na jego podstawie możliwe będzie zawieranie szczegółowych umów dotyczących konkretnych wspólnych projektów w obszarach objętych porozumieniem. Pierwsze porozumienie między naszymi Parafiami zostało zawarte w 1991 r.

W modlitwie powszechnej Kościoła modlono się o pomyślność współpracy między Kościołami luterańskimi w obu krajach oraz między Parafią Katedralną i stołeczną Parafią Św. Trójcy. Po nabożeństwie polska delegacja spotkała się z przedstawicielami Stowarzyszenia Szwedzko-Polskiego, w tym z jego przewodniczącym Peterem Eklundem. Zapoznano się z profilem działalności naszej Parafii oraz Stowarzyszenia i omówiono możliwe pola współpracy. Na koniec wizyty w Uppsali Prezydium odbyło również krótkie, nieoficjalne spotkanie z ks. Anniką Anderbrandt – dziekanem Katedry w Uppsali.

www.trojca.waw.pl

WIZYTA MŁODYCH TEOLOGÓW Z WIRTEMBERGII

17 młodych teologów z Ewangelickiego Kościoła Krajowego Wirtembergii uczestniczyło w 20. Niedzielę po Trójcy Świętej (14 października) w nabożeństwie przedpołudniowym w kościele Świętej Trójcy. Grupa wikariuszy (teologów przed ordynacją) zakończyła ponad dwuletni okres przygotowania do ordynacji.

W nabożeństwie uczestniczyli również członkowie zboru niemieckojęzycznego, który co dwa tygodnie zbiera się na nabożeństwie w Centrum Luterańskim przy ul. Miodowej. W liturgii nabożeństwa czynnie uczestniczyli ks. Christian Leidig oraz dr Stefan Opferkuch. Wszyscy wikariusze wykonali dla zboru pieśń „Ich singe dir mit Herz und Mund". Po nabożeństwie odbyło się spotkanie teologów z zborownikami Parafii Świętej Trójcy.

Następnego dnia teolodzy z Wirtembergii spotkali się w Centrum Luterańskim z Biskupem Kościoła.

www.trojca.waw.pl

14.10.2018 r. Goście z Wirtembergii podczas nabożeństwa

OBRADY SYNODU DIECEZJALNEGO

Bp Jan Cieślar i ks. Michał Makula podczas nabożeństwa przedn rozpoczęciem obrad

20 października obradował w Poddębicach Synod Diecezji Warszawskiej. Sesje jesienne synodu diecezjalnego mają zazwyczaj charakter tematyczny. Tematem wiodącym tej sesji była setna rocznica odzyskania niepodległości i brzmiał: „Świadectwo ewangelików w 100-lecie Odzyskania Niepodległości i co dalej?".

Obrady odbyły się w Poddębicach. Synodałów gościła najmniejsza parafia naszej diecezji. Miejscem obrad był kościół ewangelicki, który nie jest już własnością Parafii, jest własnością miasta. Obecnie funkcjonuje tu Teatr Integracji i Pijalnia Wód Termalnych, ale raz w miesiącu odprawiane są nabożeństwa ewangelickie dla kilkuosobowej społeczności ewangelickiej w Poddębicach. Przed rozpoczęciem obrad przedstawiciele władz miasta zapoznali przybyłych z historią miasta, a przede wszystkim z historią rewitalizacji starówki poddębickiej - w tym, znajdującego się na terenie parku kościoła ewangelickiego, pobliskiego pałacu Grudzińskich i otaczającego parku. Opowiedzieli również o funkcjach rekreacyjno-turystycznych, jakie te obiekty dzisiaj spełniają.

Obrady rozpoczęto nabożeństwem z Komunią Świętą, podczas którego kazanie wygłosił ks. bp Jan Cieślar - zwierzchnik Diecezji Warszawskiej. Po nabożeństwie i krótkiej przerwie rozpoczęto obrady.

Prof. dr hab. Jarosław Płuciennik z Uniwersytetu Łódzkiego - kulturoznawca, literaturoznawca wygłosił referat „Świadectwo i zaangażowanie". Przypomniał czym jest świadectwo, jak można je podzielić: na świadectwo dramatyczne, często związane z ofiarą życia i świadectwo codzienne, często bardzo trudne i długotrwałe. Po wykładzie rozpoczęła się dyskusja, podczas której synodałowie przypomnieli wiele przykładów na przestrzeni lat zaangażowania ewangelików w walce o niepodległość naszego kraju, ale też o zachowanie własnej ewangelickiej tożsamości. Zwracano też uwagę na czas bieżący i przyszłość: co dla nas znaczy wolność, podkreślano, że dzisiaj powinna to być „wolność do czegoś" a nie „wolność od czegoś".

Prof. Jarosław Płuciennik i prezydium Rady Diecezjalnej

Po przerwie obiadowej synodałowie informowali o różnych wydarzeniach, nabożeństwach okolicznościowych, konferencjach i wystawach, które mają się odbyć w najbliższym czasie na terenie poszczególnych parafii lub miejscowości, zapraszając do jak najliczniejszego uczestnictwa.

Ks. Piotr Gaś i Andrzej Weigle podczas przerwy w obradach

Obradom towarzyszyła wystawa Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury „Protestanci dla Rzeczpospolitej" pod honorowym patronatem Biskupa Diecezji Warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP i Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, przedstawiająca sylwetki i działalność wybitnych ewangelików zasłużonych dla Polski.

Aldona Karska

OGÓLNOPOLSKA EKUMENICZNA KONFERENCJA KOBIET pod znakiem zdrowia psychicznego i … Słowenii

Dr Hannna Tranda, Joanna Kamińska i dk Małgorzata Gaś

27 października 2018 r. w siedzibie warszawskiego zboru ewangelicko-metodystycznego w Kaplicy Dobrego Pasterza odbyła się Ogólnopolska Ekumeniczna Konferencja Kobiet.

Konferencje te są organizowane od ponad 40 lat przez Krajowy Komitet Światowego Dnia Modlitwy i Komisję Kobiet Polskiej Rady Ekumenicznej. Część konferencji jest zawsze związana z określonym tematem, a druga część poświęcona jest przygotowaniem do Światowego Dnia Modlitwy na następny rok.

Tegoroczna Konferencja, na którą przybyło około 30 sióstr, przedstawicielek Kościołów różnych wyznań, rozpoczęła się krótkim rozważaniem poprowadzonym przez dk Małgorzatę Gaś. Zebranych powitała Joanna Kamińska i poinformowała, że po 12 latach zrezygnowała z funkcji przewodniczącej Krajowego Komitetu Światowego Dnia Modlitwy w Polsce, a w wyniku wyborów przeprowadzonych 16 października nową przewodniczącą została dr Hanna Tranda.

W tym roku tematem pierwszej części Konferencji było **zdrowie psychiczne**. Wykład pt. „Czym jest zdrowie psychiczne, jak o nie dbać?" wygłosiła dr Lidia Zabłocka-Żytka, psycholog kliniczny, psychoterapeutka. W swoim wykładzie przedstawiła czynniki wpływające na zdrowie psychiczne, omówiła, jak należy o nie dbać i jak rozpozna-

Dr Lidia Zabłocka-Żytka

wać niepokojące objawy, a także kiedy i gdzie należy zwracać się o pomoc. Po wykładzie wywiązała się ożywiona dyskusja.
W drugiej części konferencji uczestniczki zapoznały się z liturgią przygotowaną przez chrześcijanki Słowenii na Światowy Dzień Modlitwy 2019 r. Pani Iga Zalisz przybliżyła uczestniczkom konferencji Słowenię, która jest jednym z najmłodszych państw Europy. Przedstawiła nie tylko kraj, jego przyrodę, ukształtowanie terenu, bogactwa naturalne i atrakcje turystyczne, ale również sytuację społeczno-polityczną, pozycje kobiet, strukturę wyznaniową. Następnie odbyły się warsztaty: pani Małgorzata Platajs prowadziła warsztaty związane z liturgią przygotowaną przez Słowenki, a panie Ewa i Elżbieta Pawlas prowadziły warsztaty muzyczne zapoznając uczestniczki spotkania z proponowanymi pieśniami. Spotkanie zakończono nabożeństwem, podczas którego wykorzystano tekst liturgii i pieśni przygotowane przez chrześcijanki Słowenii.

Uczestniczki konferencji

Aldona Karska

ŚWIĘTO REFORMACJI

Po bogatych obchodach 500 lat Reformacji w ubiegłym roku, tym razem - w 501 roku - Święto Reformacji obchodzone było znacznie skromniej. Jak co roku 31 października w naszym kościele odbyło się w godzinach popołudniowych nabożeństwo. Kazanie wygłosił proboszcz ks. Piotr Gaś.

AK

Podczas nabożeństwa 31.10.2018 r., fot. A. Karska

NABOŻEŃSTWO DIECEZJI WARSZAWSKIEJ KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W RP na 100-lecie Niepodległości Rzeczpospolitej Polskiej

niepodległa | POLSKA STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

27 października 2018 r. w kościele Świętej Trójcy w Warszawie odprawione zostało nabożeństwo z udziałem Zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego – bp Jerzego Samca, zwierzchnika Diecezji Warszawskiej – bp Jana Cieślara, Diecezji Mazurskiej – bp Pawła Hausego, księży z parafii warszawskich oraz z Lublina, Radomia, Łodzi, Zgierza i Żyrardowa. Kazanie wygłosił proboszcz Parafii Świętej Trójcy ks. Piotr Gaś, a muzyczną oprawę nabożeństwa zapewnili: wybitny pianista klasyczny Przemysław Lechowski i połączone chóry pod dyrekcja p. Zuzanny Kuźniak. Na pierwszej emporze ustawiono podobnie jak w Poddębicach[1)] wystawę Ewangelickiego Stowarzyszenia Kultury „Protestanci dla Rzeczpospolitej"

A.K

Wejście duchownych biorących udział w nabożeństwie

KWESTA 2018 NA CMENTARZU EWANGELICKO-AUGSBURSKIM W WARSZAWIE

Najmłodsze kwestarki 2018, fot. Marta Janowska

Jak na wielu zabytkowych warszawskich cmentarzach, tak i na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej zbierano w tym roku ofiary na renowacje zabytków cmentarza. Tegoroczna kwesta prowadzona była od 31 października do 3 listopada. Zebrane pieniądze przeznaczone są na dalszą renowację kaplicy Hermana Junga, którą podczas tych dni można było zwiedzać. Obecnie prace renowacyjne prowadzone są w podziemiach kaplicy.

Wśród około 100 kwestarzy byli głównie parafianie Świętej Trójcy, przedstawiciele parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, wielu przyjaciół - wśród nich Krystyna Janda, Emilia Krakowska, Artur Barciś i Maciej Orłoś, a także jak w poprzednich latach kwestowali uczniowie 47 gimnazjum, a także młodsi asystując swoim rodzicom lub dziadkom aktywnie włączali się do kwestowania.

Dzięki uprzejmości pana Lucjana Wojtowicza, realizującego projekt Kotwice Pamięci w 47 gimnazjum, można było zwiedzić wystawę fotograficzną w Kaplicy Halpertów, poświęconą dagerotypom z naszego cmentarza.

Tegoroczna kwesta wyniosła 38 585,86 zł.

Autorka wystawionych prac malarskich Elżbieta Chmiel

WERNISAŻ MALARSTWA ELŻBIETY CHMIEL

W sobotę 3 listopada odbył się wernisaż prac malarskich naszej parafianki Elżbiety Katarzyny Chmiel. Obrazy z różnych lat przedstawiające bukiety kwiatów oraz dwa pejzaże wystawiono w klubokawiarni „Międzypokoleniowa" przy ul. Anielewicza 3/5 (część Stołecznego Domu Kultury). Na otwarcie wystawy przybyło ponad 70 osób, w tym grupa z naszej Parafii z pp. Nastami i grupa z Parafii Reformowanej z ks. Michałem Jabłońskim, nauczyciele dawnego Gimnazjum przy ul. Grenady, rodzina i znajomi. Wprowadzający podkreślał różnorodność stylów (nie pokazanych na wystawie), które uprawia autorka m.in. malarstwo na szkle, rysunek, pastele, malarstwo olejne, hafty na okładki książek. Pokazane prace cieszyły się dużym zainteresowaniem - jest możliwość ich zakupienia. Wystawa będzie czynna do końca miesiąca w godzinach 12-20 od poniedziałku do piątku.

Elżbieta Maliszewska

Podczas wernisażu 3.11.2018 r.

PIERWSZA NAGRODA NA FESTIWALU VARSOVIA CANTAT DLA CHÓRU SEMPER CANTAMUS

W dniach **16-18 listopada** w Galerii Porczyńskich odbywał się Międzynarodowy Festiwal Chórów „Varsovia Cantat". Była to już czternasta edycja. Udział w tym festiwalu biorą udział chóry amatorskie z całego świata, wśród nich był też chór naszej parafii Semper Cantamus pod dyrekcją Zuzanny Kuźniak. W części konkursowej chóry występują a capella w sześciu kategoriach. Z radością informujemy, że chór „Semper Cantamus" otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii S - Senior Choirs.

Dyrygentce i chórzystom gratulujemy!

AK

Chór Semper Cantamus w czasie festiwalu

CENTRANE DZIĘKCZYNNE NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości

W sobotę, **10 listopada** w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy odbyło się centralne nabożeństwo ekumeniczne organizowane z inicjatywy Komisji ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i Polskiej Rady Ekumenicznej. Nabożeństwo rozpoczęło się procesjonalnym wejściem do kościoła duchownych i świeckich biorących czynny udział w liturgii. Zgromadzonych na nabożeństwie powitali współprzewodniczący komisji: bp Krzysztof Nitkiewicz z Kościoła Rzymskokatolickiego i bp Jerzy Samiec z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego – prezes Polskiej Rady Ekumenicznej. Ponadto na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele Kościołów różnych wyznań wśród nich: prezbiter Mateusz Wichary (Kościół Chrześcijan Baptystów), bp Andrzej Malicki (Kościół Ewangelicko-Metodystyczny), bp Marek Izdebski (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. Marian Madziar (Kościół Polskokatolicki), bp. M. Karol Babi (Kościół Starokatolicki Mariawitów), abp Abel (Kościół Prawosławny), kard. Kazimierz Nycz, nuncjusz apostolski - abp Salvatore Pennacchio (Kościół Rzymskokatolicki) a także rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej – ks. prof. dr hab. Bogusław

bp Krzysztof Nitkiewicz i bp Jerzy Samiec

Duchowni na nabożeństwie ekumenicznym 10.11.2018 r.

Milerski (KE-A), biskupi-seniorzy: bp Jan Szarek (KE-A) i bp Zdzisław Tranda (KE-R), Naczelny Kapelan EDW bp płk Mirosław Wola, prezesi Synodów: ks. dr Adam Malina (KE-A), dr Ewa Jóźwiak (KE-R), biskupi diecezjalni.

W liturgii uczynny dział wzięli udział duchowni i świeccy różnych wyznań. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił bp Jerzy Samiec[1], który wyraźnie podkreślił, że *Polska jest ojczyzną dla wszystkich Polaków, bez względu na przekonania czy pochodzenie.* Głos zabrał także przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, który powiedział m.in.: *Dziękując Bogu za wkład ludzi wszystkich Kościołów w odzyskanie przed stu laty niepodległości, proszę jednocześnie Boga o miłosierdzie dla naszej Ojczyzny, czyli o ludzi sumienia. O to, byśmy nie tylko na polu ekumenicznym, lecz również na płaszczyźnie społecznej mogli stać się siewcami pokoju.* Podczas nabożeństwa śpiewały chóry: prawosławny i parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy.

Pod koniec nabożeństwa odczytano:

PRZESŁANIE KOŚCIOŁÓW
w 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOSCI PRZEZ POLSKĘ
Warszawa, 10 listopada 2018 roku
podczas nabożeństwa ekumenicznego
w przededniu Narodowego Święta Niepodległości

Świeccy różnych wyznań uczestniczący w liturgii

Jeżeli PAN domu nie zbuduje,
to na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli PAN nie będzie strzegł miasta,
to na próżno czuwa strażnik.
Psalm 127,1

Kościoły chrześcijańskie w Polsce obchodzą razem z całą Wspólnotą Narodową stulecie odzyskania niepodległości, wyrażając wdzięczność Bogu za ukochaną Ojczyznę. Możliwość wspólnego świętowania tej doniosłej rocznicy w niepodległym Kraju odbieramy jako szczególne Boże błogosławieństwo.

Zerwanie kajdan niewoli w 1918 r. zostało okupione ofiarą naszych rodaków walczących podczas powstań narodowych i na wszystkich frontach Pierwszej Wojny Światowej, a także zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Ponieważ nie cieszyli się oni długo darem wolności, taką samą postawę przyjęli mieszkańcy polskiej ziemi również podczas Drugiej Wojny Światowej oraz w okresie powojennym. Nasi bohaterowie mieli własne przekonania polityczne

1 Pełny tekst kazania bp Jerzego Samca na str 5

i nie zawsze zgodne wizje Polski. Wywodzili się z różnych Kościołów i religii. Łączyła ich jednak miłość do Ojczyzny, pielęgnowana w domach rodzinnych i w parafiach, oraz bezcenne dziedzictwo praojców. Jego integralną częścią jest postawa otwartości, tolerancji wobec dobra i solidarności, z których zasłynęła Rzeczpospolita w czasach swojego największego rozkwitu. Do tych wartości powinniśmy stale wracać. Jest to niezbędne szczególnie teraz, gdy na skutek zachodzących w ostatnich dziesięcioleciach przemian cywilizacyjnych i procesów społecznych, nasza ziemia staje się dla wielu Ojczyzną z wyboru.

Odczytanie tekstu „Przesłania"

Polska jest wartością ponad podziałami. Dlatego zachęcamy wszystkich, niezależnie od przekonań religijnych i politycznych, bez względu na pozycję społeczną i pochodzenie, do wspólnego wysiłku dla jej dobra.

Patrząc w przyszłość jesteśmy z jednej strony przejęci troską o Polskę, z drugiej zaś pełni ufności w Boże prowadzenie. Dlatego nasza modlitwa jest prośbą, aby Bóg zachowywał Ojczyznę w pokoju i

- błogosławił wszystkim rodzinom,
- czuwał nad dziećmi i młodzieżą; niech wzrastają w duchu ewangelicznych wartości i rozwijają swoje talenty,
- powoływał w naszych Kościołach autentycznych świadków Chrystusa,
- obdarzał mądrością rządzących na każdym szczeblu władzy, aby wiernie wypełniali misję publiczną,
- wzmacniał więzy miłości, braterstwa i szacunku pomiędzy wszystkimi żyjącymi w naszym kraju.

Wszechmogący Boże, błogosław naszej Ojczyźnie!

W imieniu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Konferencji Episkopatu Polski
prezbiter Mateusz Wichary
Przewodniczący Rady Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP
ks. bp Jerzy Samiec
Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP
ks. bp Andrzej Malicki
Superintendent Naczelny Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w RP
ks. bp Marek Izdebski
Biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP
ks. bp Wiktor Wysoczański
Biskup Kościoła Polskokatolickiego w RP

abp Stanisław Gądecki

ks. bp Marek M. Karol Babi
Biskup Naczelny Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w RP
Metropolita Sawa
Prawosławny Metropolita Warszawski i Całej Polski
ks. abp Stanisław Gądecki
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

♦♦♦

Nabożeństwo zakończono błogosławieństwem aaronowym i wspólnym odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę…"

AK

Błogosławieństwo Aaronowe

BISKUP JULIUSZ BURSCHE ODZNACZONY

Pośmiertne uhonorowanie ewangelickiego duchownego Orderem Orła Białego

W Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń z okazji Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród odznaczonych jest **Biskup Juliusz Bursche**, który znalazł się w gronie osób mających niezwykły wpływ na rozwój polskiego życia publicznego, naukowego, kulturalnego, a także na budowanie polskiego społeczeństwa i państwa.

Order Orła Białego dla biskupa Juliusza Burschego, zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w latach 1905-1942, odebrał prof. Juliusz Gardawski, prawnuk biskupa. W uroczystości brała udział rodzina bp Burschego oraz bp Jerzy Samiec, bp Jan Szarek, ks. Waldemar Szajthauer i ks. Piotr Gaś.

Prezydent Andrzej Duda wręczając ordery 25 wybitnym Polkom i Polakom podkreślił, że „Rzeczpospolita, mimo że często minęło bardzo wiele lat, wciąż o nich pamięta i docenia to wielkie dzieło, które zrealizowali dla Polski". Pośmiertne odznaczenia otrzymali:

Stefan Banach, jeden z najwybitniejszych matematyków XX w., światowej sławy autor oryginalnych rozwiązań, twierdzeń i prawideł, twórca oraz lider, wraz z Hugonem Steinhausem, lwowskiej szkoły matematycznej.

abp Antoni Baraniak SDB, sekretarz i kapelan prymasów Polski Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, biskup pomocniczy gnieźnieński, a następnie arcybiskup metropolita poznański, sługa Boży Kościoła rzymskokatolickiego.

Ignacy Daszyński, polityk, działacz społeczny i niepodległościowy, premier Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (tzw. rządu lubelskiego), marszałek Sejmu w latach 1928-1930.

Roman Dmowski, jeden z czołowych działaczy niepodległościowych, polityk, dyplomata, publicysta, współzałożyciel, przywódca i główny twórca programu polskiego ruchu narodowego.

ks. Szymon Fedorońko, duchowny prawosławny, naczelny kapelan wyznania prawosławnego Wojska Polskiego, zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD w Katyniu.

Halina Konopacka, lekkoatletka, pierwsza polska złota medalistka olimpijska, działaczka sportowa, malarka, poetka i dziennikarka, bohaterka akcji ratowania złota ze skarbca Banku Polskiego.

Hilary Koprowski, lekarz, wirusolog i immunolog, twórca szczepionki przeciwko wirusowi polio wywołującemu chorobę Heinego-Medina.

Janusz Korczak (Henryk Goldszmit), pisarz, pedagog, lekarz, publicysta, działacz społeczny, wielki orędownik praw dziecka, ofiara Holocaustu.

Wojciech Kossak, jeden z najbardziej znanych, cenionych i płodnych malarzy polskich, czołowy reprezentant nurtu historycznego i batalistycznego, major kawalerii Wojska Polskiego.

Zofia Kossak-Szczucka, wybitna powieściopisarka, organizatorka pomocy Żydom w okupowanej przez Niemcy Polsce, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Leon Kryczyński (Mirza Najman), prawnik, historyk, działacz społeczny, wybitny przedstawiciel społeczności Tatarów w Polsce.

Kornel Makuszyński, prozaik, poeta, felietonista, krytyk teatralny i publicysta, jeden z najpoczytniejszych pisarzy okresu międzywojnia.

Olga Drahonowska-Małkowska, współtwórczyni i jedna z najbardziej zasłużonych działaczek polskiej gałęzi ruchu skautowego.

Andrzej Małkowski, działacz niepodległościowy, jeden z głównych twórców i teoretyków harcerstwa.

Stanisław Mierzwa, adwokat i działacz ruchu ludowego, jeden ze skazanych w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Jędrzej Moraczewski, polityk, działacz niepodległościowy, żołnierz Pierwszej Brygady Legionów Polskich, premier i minister w rządzie II RP.

Leon Petrażycki, wybitny prawoznawca, socjolog prawa, filozof i działacz polityczny.

Maciej Rataj, filolog klasyczny, polityk, dzia-

Order Orła Białego przyznany pośmiertnie biskupowi Juliuszowi Burschemu

Prawnukowie: Anna Łupienko i Juliusz Gardawski z Orderem Orła Białego

Anna Łupienko prezentuje Order Orła Białego przyznany pośmiertnie jej pradziadkowi – bp. Juliuszowi Burschemu

łacz społeczny i niepodległościowy, marszałek Sejmu, pełniący obowiązki prezydenta RP.
Władysław Stanisław Reymont, jeden z najwybitniejszych i najpoczytniejszych prozaików polskich, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, społecznik i działacz patriotyczny.
Maria Skłodowska-Curie, wybitna polska uczona, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla, fundatorka Instytutu Radowego w Warszawie.
Stanisław Sosabowski, działacz niepodległościowy, pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, a następnie generał brygady Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, organizator i dowódca 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej - pierwszego oddziału tego typu w dziejach polskiego oręża.
Baruch Steinberg, naczelny rabin Wojska Polskiego, zamordowany przez NKWD w Katyniu.
Karol Szymanowski, wybitny kompozytor, pianista i pedagog, rektor Konserwatorium Muzycznego w Warszawie (obecnie Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina), odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.
Stefan Żeromski, pisarz, publicysta, dramaturg, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Młodej Polski, nazywany „sumieniem narodu" i „sumieniem polskiej literatury".

www.luteranie.pl

KONFERENCJA NAUKOWA W NOWEJ SIEDZIBIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ (ChAT)

23 listopada 2018 roku w auli Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej odbyła się konferencja naukowa „Biskup Juliusz Bursche w 100-lecie niepodległej Rzeczypospolitej" zorganizowana przez Kościół Ewangelicko-Augsburski w Rzeczypospolitej Polskiej, Chrześcijańską Akademię Teologiczną oraz Parafię Ewangelicko-Augsburską Świętej Trójcy w Warszawie.
Była to pierwsza konferencja naukowa w nowej siedzibie ChAT. Poświęcona została biskupowi Juliuszowi Burschemu, który był inicjatorem utworzenia Wydziału Teologii Ewangelickiej w Uniwersytecie Warszawskim w niepodległej Polsce[1]. Całodniowe obrady zgromadziły wielu naukowców, przedstawicieli władz samorządowych, organizacji pozarządowych, teologów z kraju i zagranicy oraz słuchaczy, wśród których było wielu członków naszej parafii, obecni byli również członkowie rodziny biskupa.
Konferencję otworzyli wspólnie biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. Jerzy Samiec, proboszcz Parafii Świętej Trójcy w Warszawie ks. Piotr Gaś oraz JM Rektor Akademii ks. prof. ChAT dr hab. Bogusław Milerski.
Sesję przedpołudniową rozpoczęto wykładem prof. dra hab. Juliusza Gardawskiego, prawnuka biskupa Burschego, zatytułowanym „Biskup Bursche w perspektywie rodzinnej", w którym została przedstawiona historia rodziny Bursche i na jej tle postać przyszłego superintendenta, potem biskupa

Bp prof. Marcin Hintz (przy pulpicie), przy stole prezydialnym: prof. Juliusz Gardawaski, prof.. Tadeusz Stegner, prof. Jarosław Klaczkow, fot. Michał Karski

1 Po usunięciu w 1954 roku Wydziału Teologii Ewangelickiej z Uniwersytetu Warszawskiego utworzono osobną uczelnię Chrześcijańską Akademię Teologiczną (ChAT)

Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Juliusza Burschego. Prof. dr hab. Tadeusz Stegner z Uniwersytetu Gdańskiego, autor wielu publikacji z zakresu historii protestantyzmu na ziemiach polskich, przedstawił wykład: „Biskup Juliusz Bursche podczas I wojny światowej – co wiemy, czego nie wiemy". W trzecim wykładzie historyk prof. dr hab. Jarosław Kłaczkow z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu starał się odpowiedzieć na pytanie „Bursche – polityk czy duchowny?". Sesję popołudniową rozpoczął wykład prof. dra hab. Wojciecha Morawskiego (SGH) na temat:: „Narodowa Demokracja wobec wielokulturowości Rzeczypospolitej", a profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego dr hab. Grzegorz Jasiński poruszył zaangażowanie biskupa Burschego w walce o przyłączenie Mazur do Polski w wykładzie: „Biskup Juliusz Bursche a Mazury". Ostatni wykład „Działalność bp. Juliusza Burschego na międzynarodowej arenie ekumenicznej" przedstawił prof. dr hab. Karol Karski.

Prof. Karol Karski (przy pulpicie), przy stole prezydialnym: prof. Wojciech Morawski, prof. Grzegorz Jasiński, prof. Tadeusz Zieliński, fot. A. Karska

Na zakończenie Konferencji zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce bp Jerzy Samiec wręczył wszystkim wykładowcom monetę kolekcjonerską wybitą na zlecenie NBP przez Mennicę Polską z okazji 500 lat Reformacji w Polsce z wizerunkiem bp. Juliusza Burschego na rewersie.

AK

MONTAŻ NOWEGO KRZYŻA NA LATARNI KOŚCIOŁA

1.

27 listopada na latarni warszawskiego kościoła ewangelicko-augsburskigo Świętej Trójcy zamontowano nowy krzyż.
Zaledwie dwa lata temu w ramach kapitalnego remontu kopuły kościoła zdjęto stary krzyż i zgodnie z sugestią konserwatorów zabytków poddano go gruntownej renowacji. Ten „stary" krzyż pochodził z czasów odbudowy kościoła, wykonany z czarnej stali i pozłacany. Został poddany czyszczeniu, piaskowaniu i 15 listopada 2016 r. zamontowano go na szczycie kościoła. Niestety zabiegi renowacyjne okazały się nieskuteczne – nadal korodował. Konserwatorzy zabytków wyrazili zgodę na wykonanie repliki. Nowy krzyż, wykonany z nierdzewnej stali i pozłacany metodą galwaniczną, został przy pomocy alpinistów zamontowany na szczycie latarni kościoła 27. 11.2018 r. Wewnątrz jak poprzednio umieszczono kapsułę czasu. Wydarzenie to odnotowano na łamach Gazety Stołecznej.

AK

2.

3.

1. *Nowy krzyż przygotowany do montażu, fot. Justyna Stanisławska*
2. *Wyniesienie krzyża z kościoła, fot. Justyna Stanisławska*
3. *Montaż krzyża na szczycie latarni, fot. Igor Chalupec*

NABOŻEŃSTWO PAMIĘCI KS. BPA. JULIUSZA BURSCHEGO

Urna przed ołtarzem w kościele E-A Świętej Trójcy w Warszawie

24 listopada 2018 r. w kościele Ewangelicko-Augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie odbyło się nabożeństwo pamięci ks. bpa Juliusza Burschego.

Na nabożeństwo przybyli biskupi: zwierzchnik Kościoła E-A bp Jerzy Samiec, biskup-senior: ks. Jan Szarek, biskupi diecezjalni: zwierzchnik diecezji warszawskiej - bp Jan Cieślar, zwierzchnik diecezji wrocławskiej – bp Waldemar Pytel, biskup – senior ks. Ryszard Bogusz, ks. radca Konsystorza Janusz Staszczak, proboszcz i duchowni Parafii Świętej Trójcy w Warszawie, proboszczowie Zgierza i Lublina, duchowni z Niemiec. Obecni byli członkowie rodziny bpa Juliusza Burschego.

Przed ołtarzem ustawiono urnę z ziemią z miejsca pochówku ks. bpa Juliusza Burschego (z cmentarza komunalnego przy Humboldtstrasse w Berlinie Reinickendorf). Po preludium organowym zebranych na nabożeństwie powitali: bp Jan Cieślar i ks. Piotr Gaś, następnie głos zabrali przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego Berlina, Brandenburgi Śląskich Górnych Łużyc: ks. dr Bernd Krebs i ks. Marion Gardei. Po liturgii wstępnej aktor Grzegorz Kwiecień przeczytał fragmenty wybranych tekstów ks. bpa Juliusza Burschego: fragment przemówienia na 150-lecie kościoła Świętej Trójcy w Warszawie, wygłoszonego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 8 maja 1932 roku, fragment kazania wygłoszonego na ogólnokrajowym Zjeździe Polaków-ewangelików w Warszawie – 26 lutego 1939 roku oraz wyjątki z zachowanych listów pisanych z celi więzienia w obozie koncentracyjnym Oranienburg do rodziny.

Wśród uczestników nabożeństwa członkowie rodziny bp. Juliusza Burschego, liczni duchowni i przybyli goście

Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP – bp Jerzy Samiec.

Oprawę muzyczną nabożeństwa zapewnili: Jerzy Dziubiński – organy; Przemysław Lechowski – fortepian i chór Vox Gaudi.

Następnie zebrani udali się na cmentarz ewangelicko-augsburski przy ul. Młynarskiej. Tam uformował się kondukt złożony z duchownych, członków rodziny i wielu przybyłych osób i skierował się do miejsca, gdzie nastąpiła uroczystość złożenia urny w symbolicznym grobie ks. bpa Juliusza Burschego. Urnę niósł praprawnuk śp. Biskupa – Stefan Gardawski.

AK

Przed ołtarzem bp Jan Cieślar i ks. Piotr Gaś

ks. Marion Gardei i ks. dr Bernd Krebs

bp Waldemar Pytel i bp Ryszard Bogusz

Przed ołtarzem ks. Piotr Gaś i bp Jan Szarek

Bp Jerzy Samiec i bp Jan Cieślar

Stefan Gardawski niesie urnę

Uroczystości na cmentarzu Ewangelicko-augsburskim

JUBILEUSZ PROBOSZCZA

Ks. Piotr Gaś, 2.12.2018 r.

W czasie nabożeństwa 2 grudnia 2018 r. proboszcz naszej parafii ks. Piotr Gaś obchodził 35-lecie służby duszpasterskiej w Kościele. Przy ołtarzu towarzyszyli mu najbliżsi: żona - diakon Małgorzata Gaś i syn - ks. Łukasz Gaś.

W czasie nabożeństwa, kurator parafii p. Igor Chalupec wraz z Radą Parafialną złożyli w imieniu parafian najserdeczniejsze życzenia. Kurator składając życzenia przypomniał drogę służby ks. Piotra Gasia w Kościele i w naszej Parafii.

Poniżej tekst wystąpienia Kuratora:

Drogie Siostry i Bracia, Obchodzimy dziś ważny jubileusz. 4 grudnia minie 35 lat od dnia ordynacji naszego księdza proboszcza Piotra Gasia. Pozwólcie, że skorzystam z okazji i krótko przypomnę duszpasterską drogę naszego księdza proboszcza.

Ordynacja księdza Piotra Gasia miała miejsce 4 grudnia 1983 r. w Szczecinie, a pierwszą służbą - stanowisko praktykanta i potem wikariusza w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Szczecinie. Ksiądz Gaś został następnie proboszczem tej Parafii 20 maja 1990 r, którą to funkcję pełnił nieprzerwanie aż do 2006 r.

W tych latach był zaangażowany w wiele projektów i inicjatyw poświęconych ruchowi ekumenicznemu, pojednaniu polsko-niemieckiemu, światowej działalności luterańskiej, jak i w ramach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W 1996 roku ksiądz Gaś został powołany na urząd radcy duchownego Konsystorza, a od 2001 r. pełnił też funkcję Sekretarza Konsystorza. W latach 2001-2012 był członkiem Synodu Kościoła jako przedstawiciel duchownych.

Podczas nabożeństwa 2.12.2018 r.

Na niwie międzynarodowej w latach 1990-1997 ksiądz Piotr Gaś był członkiem Rady Światowej Federacji Luterańskiej. W 2001 roku został wybrany do Komitetu Wykonawczego Wspólnoty Ewangelickich Kościołów w Europie, którą to funkcję pełnił do 2008 roku.

Dokonania księdza Gasia zostały docenione przez innych. Między innymi w 2005 roku ksiądz Gaś został uhonorowany nagrodą im. Brata Alberta za działalność ekumeniczną, a 25 października 2006 roku Uniwersytet w Greifswaldzie nadał księdzu Piotrowi Gasiowi tytuł doctora honoris causa.

Ci z Was, którzy byli wówczas obecni w naszej świątyni doskonale pamiętają klimat i przebieg Zgromadzenia Parafialnego naszej Parafii w dniu 19 listopada 2006 roku. To był bardzo ważny, przełomowy dzień, który zapoczątkował nowy, nie waham się powiedzieć, lepszy rozdział w historii naszej Parafii. To właśnie wówczas ksiądz Piotr Gaś, którego ja sam, zapewne jak wielu z Was, wcześniej nie znałem, wygrał w wyborach i został wybrany na księdza proboszcza Parafii św. Trójcy w Warszawie. To był szczęśliwy dzień dla nas, naszej Parafii, a mamy nadzieję również mile wspominany dzień przez Ciebie Piotrze.

Piotrze, jesteś już z nami blisko 12 lat. Szmat czasu. To jedna trzecia Twojej dotychczasowej duchowej posługi. Cieszymy się, że jesteś z nami i że głos boży skierował Cię z dalekiego Szczecina na plac Małachowskiego w Warszawie. Cieszymy się również, że towarzyszy Ci i jest tu z nami nasza diakon Małgorzata Gaś. Synowie Łukasz i Mateusz rozpierzchli się po Polsce, ale ksiądz Łukasz jest obecny wraz z małżonką na dzisiejszym nabożeństwie. W W-wie często towarzyszy nam często córka Ania, której gry na fortepianie zawsze chętnie słuchamy.

Piotrze, gratulujemy Ci wspaniałego jubileuszu i wielu lat wspaniałej posługi na rzecz Twoich parafian, najpierw w Szczecinie, a teraz w W-wie. Dziękujemy Ci za ostatnie 12 lat z nami i życzymy Ci wielu kolejnych, pomyślnych dni w naszej Parafii.

PARAFIE DIECEZJI WARSZAWSKIEJ

NAJMNIEJSZA PARAFIA DIECEZJI

PODDĘBICE, niewielkie miasteczko nad Nerem, liczące dzisiaj około 7600 mieszkańców ma długą historię. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1388 roku - w dokumentach sądowych wymieniane są nazwiska ówczesnych właścicieli Wita i Urbana de Podambe. Potem zmieniali się właściciele, a od 1518 r. do początku XVIII Poddębice należały do rodziny Grudzińskich. Z fundacji tej rodziny wybudowano renesansowy, otoczony parkiem pałac rozbudowywany przez kolejne pokolenia właścicieli. Od zachodu dobudowano w 1670 r. kaplicę pałacową. Rozwijało się też miasteczko. Barbara z Kraśnickich Grudzińska ufundowała w mieście katolicki kościół św. Katarzyny. Ostatnimi właścicielami tych ziem od 1787 r. aż do II wojny światowej byli Wyssogota-Zakrzewscy.

Poddębice, pałac Grudzińskich (Fot.: wikipedia.org.pl, autor LucynaS)

Brama z dzwonnicą, fot. A. Karska, 2018

W mieście od XVIII wieku osiedlali się Żydzi, w okresie międzywojennym stanowili oni ok. 40% mieszkańców. Powstała zachowana do dziś synagoga.

Od ok. 1822 do Poddębic przybywają niemieccy sukiennicy. Klemens Wyssogota-Zakrzewski przekazał im grunt pod budowę kościoła ewangelickiego na obrzeżach parku, przy obecnej ulicy Konopnickiej. Do kościoła prowadzi brama z dzwonnicą przykryta stalowym hełmem. Sam kościół stoi na niewielkim wzniesieniu. Powstał on na miejscu poprzedniej budowli o konstrukcji szachulcowej, która służyła poddębickim ewangelikom jako dom modlitwy od 1825 roku. W 1838 r. w Poddębicach utworzono filiał administrowany przez parafię ewangelicką w Konstantynowie. W okolicznych wioskach zakładano szkoły a w samych Poddębicach prowadzono szkołę elementarną. Samodzielną parafią ze stałym duchownym parafia stała się dopiero w 1936 roku, liczyła wówczas 1500 osób.

Obecny kościół powstał w drugiej połowie XIX wieku. Jest to budowla z czerwonej cegły zwieńczona sygnaturką krytą blaszanym hełmem. Na wprost wejścia ołtarz, a nad nim ambona. Wnętrze kościoła okalają empory wsparte na drewnianych kolumnach. Po II wojnie światowej społeczność ewangelicka w Poddębicach znacząco zmniejszyła się, obecnie liczy 7 osób. Tak nieliczna grupa nie była wstanie utrzymać kościoła, przeprowadzać należytych remontów. Kościół niszczał. W 2009 roku został sprzedany za symboliczną złotówkę miastu, które w ramach rewitalizacji poddębickiej starówki odrestaurowało kościół, przywracając pierwotną kolorystykę wnętrza, odsłaniając napisy na emporach (cytaty biblijne w języku niemieckim), które wiele lat temu zamalowano. W budynku działa Teatr Integracji i Pijalnia Wód Termalnych (przy wejściu zamontowano stylowe misy z kranami). Jeden raz w miesiącu i w święta odprawiane są tu ewangelickie nabożeństwa dla kilkuosobowej parafii w Poddębicach. Proboszczem administratorem parafii jest bp Jan Cieślar.

Aldona Karska

Poddębice. Kościół Ewangelicko-Augsburski, fot. A. Karska, 2018

Poddębice, wnętrze kościoła ewangelickiego, fot. A. Karska, 2018

Ambona w kościele ewangelickim w Poddębicach, fot. A. Karska, 2018

Chrzcielnica, fot. A. Karska, 2018

Wnętrze kościoła, widok w kierunku prospektu organowego, fot. A. Karska, 2018

ZAUWAŻONE W PODRÓŻY...

RYCHNOWO

Drewniany kościół w Rychnowie, fot. A. Karska

Zwiedzając zabytki architektury sakralnej trafiliśmy do Rychnowa – niewielkiej miejscowości na trasie do Gdańska, między Olsztynkiem a Ostródą. Na niewielkim wzniesieniu pośród drzew zachował się, widoczny z drogi, zabytkowy trzystuletni drewniany kościół, który do 1945 roku był świątynią protestancką.

Pierwszy kościół w tym miejscu powstał w 1410 roku, niestety uległ zniszczeniu na skutek pożaru. W 1490 roku zbudowano więc ponownie kościół, w którym w 1517 ro-ku umieszczono późnogotycki ołtarz w formie tryptyku: w środkowej części rzeźbiona grupa Koronacji Marii, malowidła na bocznych skrzydłach przedstawiają sceny z życia Marii i Jezusa. Uważa się, że dzieło może pochodzić ze szkoły Lucasa Cranacha Starszego. Obecny kościół to już trzecia świątynia w tym miejscu. Wybudowana została z fundacji ówczesnego właściciela dóbr rychnowskich Zygmunta Ernesta von Kikoll. Oprócz opisywanego ołtarza uwagę przyciągają bogate, barwne polichromie, które powstały ok. 1730 roku autorstwa Gottfrieda Hinze. Na stropie scena grzechu pierworodnego na tle raju, na ścianach po prawej i lewej stronie ołtarza 11 apostołów, wizerunek dwunastego apostoła – św. Piotra umieszczono na drzwiach. Malowidłom towarzyszą bogate motywy roślinne. Za ołtarzem namalowana jest postać Marcina Lutra z Biblią w ręku. Ambona pochodzi z 1714 r., przyozdobiona jest malowidłami przedstawiającymi 4 Ewangelistów i Jezusa nauczającego. Nad drzwiami zakrystii umieszczono rzeźbione epitafium wotywne za szczęśliwe przeżycie epidemii dżumy.

Ołtarz z 1517 r., fot. M. Edward Weigle

Polichromie na suficie z 1730, fot. A. Karska

Wizerunek św. Piotra na drzwiach wejściowych, fot. A. Karska

Ambona i wejście do zakrystii, fot. A. Karska

Malowidła na emporze muzycznej, fot. A. Karska

Wizerunek Marcina Lutra z Biblią w reku, na ścianie za amboną, fot. M. Edward Weigle

Dziś kościółek służy wiernym kościoła rzymsko-katolickiego i opiekują się nim siostry Zgromadzenia Sióstr Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus z pobliskiego klasztoru, który mieści się w dawnym pałacu ostatnich właścicieli dóbr rychnowskich. Stojące obok: dzwonnica i kostnica są budowlami nieco starszymi. Kościół można zwiedzać po porozumieniu z proboszczem.

Warto dodać, że w 1913 roku wykonano kopię tego kościółka przeznaczoną dla Muzeum w Królewcu, w 1940 przeniesiono replikę kościoła do skansenu budownictwa ludowego regionu w Olsztynku.

Danuta i M. Edward Weigle

Dawny pałac właścicieli dóbr rychnowskich, obecnie siedziba klasztoru, fot. A. Karska

WAŻNE ADRESY I TELEFONY

Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętej Trójcy:

✉ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa
☎(22) 556-46-60,
Adres internetowy: **www.trojca.waw.pl**
e-mail: **warszawa-trojca@luteranie.pl**
konto bankowe: Nr 48 1020 1156 0000 7802 0056 1654
kancelaria parafialna czynna:
wtorek-czwartek w godz. 9^{00}-18^{00}, piątek w godz. 9^{00}-16^{00}
w niedziele: w godz. 10^{00}-13^{00}
(w poniedziałki i soboty kancelaria jest nieczynna)
Kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1:
nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{30} i 19^{00}

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski:

✉ul. Młynarska 54/58, 01-171 Warszawa, ☎ 22-632-10-14
e-mail: **warszawa-cmentarz@luteranie.pl**
Kancelaria cmentarna czynna z wyjątkiem sobót i niedziel:
w godz. 10^{00}-16^{00}

LUX MED TABITA
Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy

✉ul. Długa 43, 05-510 Konstancin-Jeziorna,
faks: 22-737-64-56,
sekretariat (czynny g. 8^{00}-15^{00}) ☎ 22-737-64-00
recepcja (czynna całą dobę): ☎ 22-737-64-04
Konto bankowe: Nr 73 1020 1169 0000 8102 0076 3466
e-mail: tabita@luxmed.pl
Kaplica „Tabita", Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43: nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 11^{00}

Kościół Objawienia Pańskiego Warszawa-Włochy:

✉ul. Cietrzewia 22, 02-492 Warszawa, ☎ (22) 863-77-86
Nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

❖❖❖

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego

✉ul. Puławska 2A; 02-566 Warszawa; ☎/fax 22-849-77-05
Adres internetowy: www.luteranie.pl/warszawa-pulawska
e-mail: pulawska@luteranie.pl
Kościół Wniebowstąpienia Pańskiego, ul. Puławska 2 : nabożeństwa w każdą niedzielę o godz. 10^{00}

Zespół redakcyjny: Aldona Karska, ks. Piotr Gaś, Katarzyna Kulińska
Zdjęcie na okładce: Pierwsza niedziela adwentu w kościele Świętej Trójcy,
fot. Aldona Karska, 2018

Do użytku wewnętrznego